Proletariusze wszystkich kra ów łączcie się!

MAGAZYN GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
25 — 26 VI. 1960 r.
Nr 150 (2780) Nakład 68747
Cena: 70 groszy

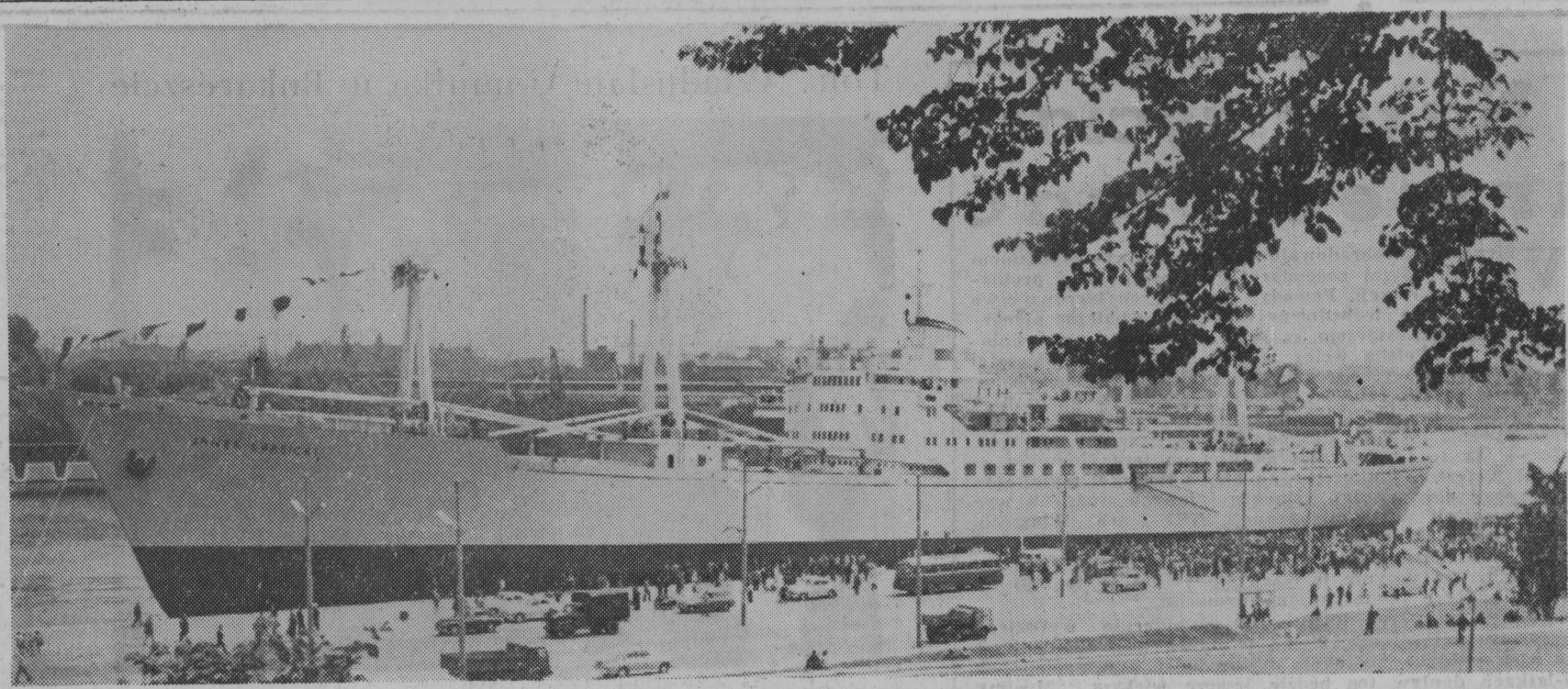

W nadchodzącym tygodniu w całym kraju obchodzimy Dni Morza. Jest to okazja do corocznego bilansu tego wszystkiego co zrobiliśmy na morzu. Chyba największe zasługi zapisali sobie w tym roku na swoje konto stoczniowcy. Oto 10-tysięcznik „Janek Krasicki" wybudowany w najmłodszej naszej stoczni — Stoczni Szczecińskiej. Będzie on płynął w pierwszym rejsie na Daleki Wschód do Japonii, Indonezji, Wietnamu.

W naszym województwie ma wprawdzie morza, ale marynarze. Przedsiębiorstwo „Żegluga Mazurska" ma swoją placówkę w Augustowie. Placówka ta oddaje nieocenione usługi naszej gospodarce. Transport wodny jest bowiem niesłychanie tani. Dziś z okazji Dni Morza prezentujemy Czytelnikom załogę holownika „Karp", który holuje drewno Kanałem Augustowskim do tartaków. Rejs taki trwa nieraz kilka tygodni. Oczywiście załoga musi się wtedy sama żywić. Obowiązki kucharza pełni kapitan jednostki St. Dyczewski. Mechanik Bolesław Sobolewski i Zbigniew Kowul podobno nie mają do czynienia zdolności. Apetyt im jednak dopisuje.

NA NASZYCH ZDJĘCIACH: „Karp" na jeziorze Białym oczekuje na tratwy (zdjęcie górne). Na zdjęciu dolnym kapitan Dyczewski wydaje obiad.

Fot. A.O.

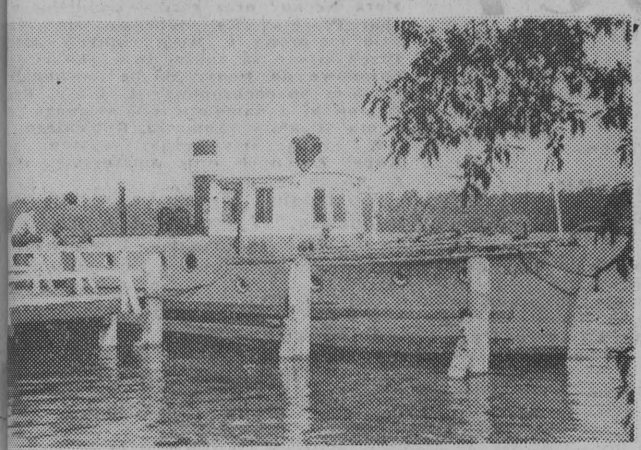

Ten numer jest nieco szczuplejszy ale za to bardzo ciekawy. Polecamy przede wszystkim dwie korespondencje z Targów Poznańskich, w których mowa o motoryzacji (str. 5) i o polskich perspektywach eksportowych (str. 3). W numerze znajdziecie też artykuł o nowym pomyśle francuskiego architekta, który chce budować domy z... klocków.

Z okazji Dni Morza piszemy też o statku „Burza" który zamieniono na muzeum i który będzie można zwiedzać w czasie wycieczek do Gdyni.

Na stronie 8 znajdziecie „Gabinet osobliwości" i ciekawostkę o psach astronautach. Strona 10 jak zwykle zawiera sporo ciekawych informacji i dowcipy.

Najważniejsza rzecz na końcu: Otóż na str. 4 zamieszczamy ANKIETĘ na temat przyrostu naturalnego. Pragniemy bardzo dowiedzieć się Waszej opinii w tej sprawie i prosimy o wypełnienie tej ankiety. Z góry dziękujemy!

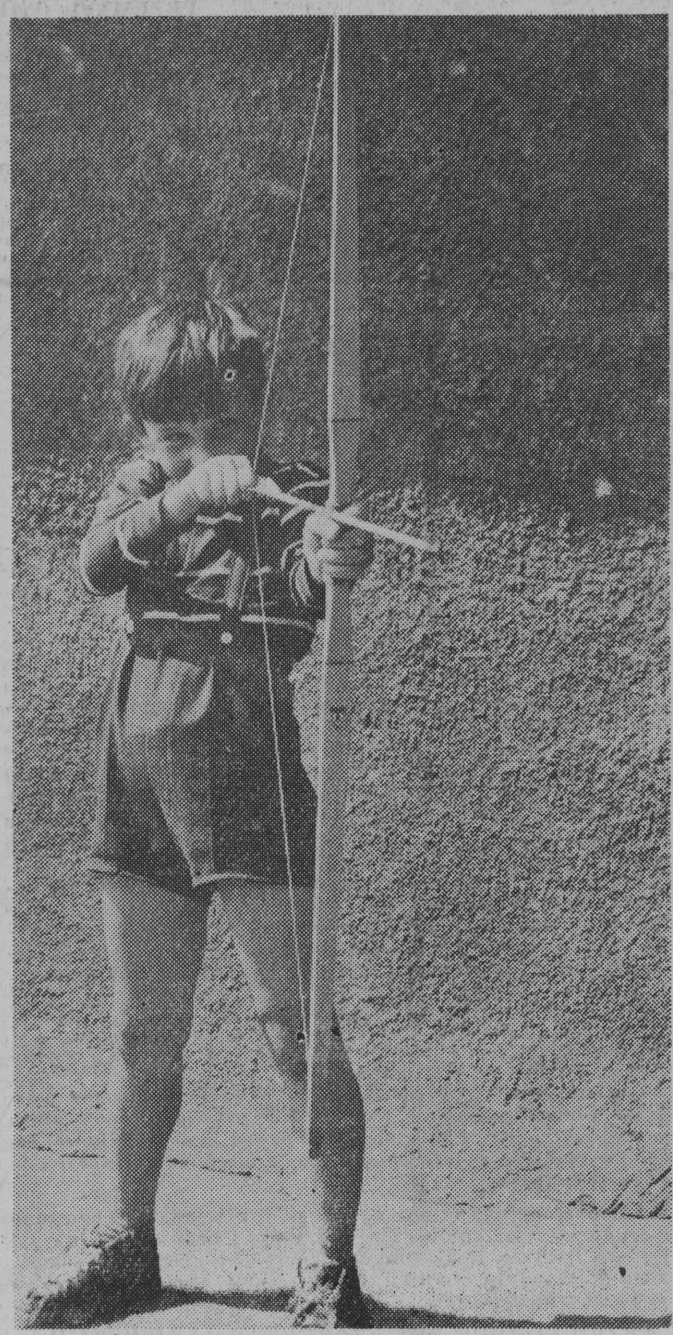

Łuk polskiego wyrobu też może być przedmiotem eksportu. O eksporcie nowych polskich wyrobów czytajcie na str. 3 w korespondencji z Poznania.

NASZ KONKURS „FOTOGRAFIA MIESIĄCA"

PORTRET PANI J. FOT. W. MONKIEWICZ

JERZY ZAGÓRSKI

★
★ ★

Kończy się czerwiec. O tej porze roku
Wrzos w najgęściejszej zieleni przypływie
W sosnowym borze pokonał igliwie
I ziemię dźwiga z brązowego mroku,

Ale weselsza od wrzosów mietlica,
Która ma barwę słońca w chmurze piasku,
Jakbyś słomiany fiolet w srebrnym kasku
Zbełtał i rozlał po tych okolicach.

Jeszcze zwycięża wszędzie wzrostem wrzosy
I ona sprawia, że rozchodnik żółty,
Mech oliwkowy i liliowa smółka
Swoje przyziemne przytaiły głosy.

Tak przyjacielu. Przy wzgórzach jałowych
Możesz niejeden dzień tu przeżyć w kwiatach,
Nim wieczór w jakichś Szopena poświatach
Zagra na sosen organach pąsowych.

(Fragment z wiersza „Wieczór w Wieliszewie")

ZA TYDZIEŃ W MAGAZYNIE

- **ILU JEST CHĘTNYCH DO LOTU W KOSMOS?** — artykuł o amatorach kosmicznych podróży
- **ZEMSTA** — specjalnie dla urlopowiczów drukowane opowiadanie kryminalne
- **CZŁOWIEK ZAGLĄDA NA DNO OCEANÓW** — artykuł o sensacyjnych podmorskich odkryciach
- **CZY TWOJE DZIECKO PIJE WÓDKĘ?** — wstrząsający artykuł o alkoholiźmie wśród młodzieży
- **ORAZ NASZE STAŁE, CIEKAWE RUBRYKI.**

Nakaz życia: inwestować

W Plenum KC obradowało nad kluczowym problemem rozwoju naszej gospodarki narodowej — nad problemem inwestycji. Powody, dla których kierownictwo partii uważało za niezbędne poświęcić swoje kolejne plenarne zebranie inwestycjom, są jasne. Mimo osiągnięć minionych 15 lat, Polska wciąż jeszcze ma wielkie zaległości w rozwoju sił wytwórczych. 645 mld złotych włożyliśmy w latach 1946—59 w rozbudowę gospodarki, udało nam się dzięki temu wybitnie przyspieszyć jej rozwój, zmniejszyć dystans dzielący nas od krajów zaawansowanych, ale — jak to przypomniał na Plenum tow. Gomułka — nadal jeszcze produkujemy na głowę ludności mniej stali, energii elektrycznej, cementu i innych ważnych wyrobów aniżeli w Anglii, Francji, NRF i we Włoszech. Toteż jeżeli chcemy, a chcemy w perspektywie dorównać tym krajom pod względem stopy życiowej, zamierzamy to nawet uczynić w ciągu 10—12 lat — to musimy nadać polityce inwestycyjnej rozmachu.

Ten sam wniosek wynika z nadmiernie wysokiego przyrostu naturalnego. Tylko w latach 1961—65 wejdzie w wiek produkcyjny około milion ludzi, a w następnych 5-latkach dopływ ten będzie jeszcze większy. Musimy tym ludziom stworzyć warsztaty pracy. Oto drugi, tym razem demograficzny imperatyw nadawania polityce inwestycyjnej w Polsce szczególnego znaczenia.

Decyzje ostatniego Plenum wynikają jednak nie tylko z tych ogólnych przesłanek. Za 6 miesięcy wejdziemy w nowy plan 5-letni, dla którego wytyczne opracował III Zjazd. Już wtedy przewidziano, że wobec względnego osłabienia działalności inwestycyjnej w bieżącej 5-latce będziemy musieli w latach 1961—65 zintensyfikować rozbudowę sił wytwórczych. I oto okres, który minął od Zjazdu nie tylko potwierdził słuszność tych założeń, ale ujawnił w gospodarce nowe potrzeby inwestycyjne, których pilne zaspokojenie jest warunkiem lepszego wykorzystania rezerw produkcyjnych, sprawniejszego i efektywniejszego działania całej naszej ekonomiki.

Jaskrawym tego przykładem jest aktualna sytuacja surowcowa. Jak wiadomo, w I kwartale br. przemysł przetwórczy przeżywał duże trudności — dał się nam we znaki ostry brak wyrobów walcowanych. Rzecz jest po prostu w tym, że niedostatecznie rozbudowany przemysł surowcowy nie może zaspokoić potrzeb przemysłu maszynowego, który właśnie z tego względu w niedostatecznym stopniu wykorzystuje swoje moce produkcyjne z oczywistą szkodą dla rynku wewnętrznego i eksportu.

Także sytuacja w rolnictwie wymaga zwiększenia nakładów inwestycyjnych, co znalazło już wyraz w uchwałach II Plenum, które powołało w tym celu Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Wszyscy pamiętamy poważne kłopoty rynkowe, jakie przeżyliśmy w ub. r. w związku z niewystarczającą podażą mięsa. Trudności te pokazały raz jeszcze, że rolnictwo nasze wciąż nie nadąża za potrzebami i nie potrafi tego uczynić tak długo, jak długo proces jego unowocześniania nie osiągnie wymaganych rozmiarów i odpowiedniego tempa. Rolnictwo woła o mechanizację, chemizację, o materiały budowlane. Jeżeli nie zaspokoimy tych potrzeb, nigdy podaż artykułów nie nadąży za popytem i nigdy nie zrzucimy z pleców coraz bardziej gniotącego nas ciężaru, jakim jest import zbóż.

Ten import zboża poważnie obciąża nasz bilans płatniczy już i tak mocno napięty. Wszyscy wiemy: Polska, aby żyć i rozwijać się, musi stale coraz więcej importować, co może czynić tylko pod warunkiem coraz większego eksportu. Tymczasem, choć eksport poważnie wzrósł, choć poczyniliśmy ogromne postępy w korzystnej zmianie jego struktury — jest on dalej nie wystarczający. Trudną sytuację w dziedzinie handlu zagranicznego pogłębia występujący ostatnio znaczny spadek cen towarów, które eksportujemy, przy minimalnym spadku cen towarów importowanych. W tej sytuacji wzmożenie eksportu, mobilizacja wszystkich sił i środków dla tego celu jest zadaniem pierwszoplanowym i jednocześnie w niemałym stopniu uzależnionym od wykonania określonego programu inwestycyjnego.

Plenum KC nie ograniczyło się jednak do samego wytyczenia polityki inwestycyjnej. Wiemy z doświadczenia, że nasza działalność inwestycyjna daleka jest od doskonałości, środki, które wkładamy w budowę nowych obiektów, w modernizację, nie zawsze są wykorzystywane gospodarnie. Toteż Komitet Centralny opracował jednocześnie rozwinięty program zwiększenia efektywności inwestycji, którego realizacja może sprawić, że mimo zwiększenia wydatków na inwestycje produkcyjne także w spożyciu możemy przekroczyć nakreślone zadania.

Konieczność zwiększenia planu inwestycyjnego nie mogła się obejść bez pewnych ofiar. Rozważając całokształt sytuacji Komitet Centralny PZPR czuł się zmuszony do uznania konieczności obniżenia przewidywanego planu budownictwa mieszkaniowego o 200 tys. izb, jak również utrzymania zapowiedzianej na III Zjeździe podwyżki realnych płac w ramach dolnej granicy, tj. 23 proc. Nie zapominajmy jednak, że 1.800 tys. izb mieszkalnych, które mamy w nadchodzących latach wybudować w miastach — stanowi o 50 proc. więcej niż zbudowaliśmy w bieżącej 5-latce. Należy równocześnie pamiętać, że zapowiedziany na nadchodzące 5-lecie wzrost płac będzie stanowił w pieniądzach znacznie więcej aniżeli analogiczna podwyżka w poprzednich latach, gdy średnia płac realnych była dużo niższa.

W naszych rękach leży sprawa czy wskaźniki ustalone na V Plenum będą mogły być przekroczone. Zależy to od tego czy organizacje i instancje partyjne, związkowe, cały nasz aparat państwowy i gospodarczy, skupiając się na wykonaniu rosnących zadań inwestycyjnych, potrafią jednocześnie realizować zalecony przez Plenum program potanienia i usprawnienia inwestycji. Plenum proklamowało wielką akcję kontroli tytułów inwestycyjnych—niech włączą się do niej wszyscy, którzy są za gospodarnością. Mamy innymi słowy, możliwości, aby nowy okres intensywnej rozbudowy sił wytwórczych minął pod znakiem jednoczesnego i stopniowego polepszania się warunków życia społeczeństwa. Trzeba uczynić wszystko, aby możliwości te przekształcić w czyn.

Polska Ludowa wchodzi w nowy okres przyspieszonego rozwoju. Nie będzie to łatwa praca, nie obejdzie się ona bez trudności, ale nie należy zapominać, że w intensywnej działalności inwestycyjnej mamy już za sobą cenne doświadczenia; odnieśliśmy na tym polu nie jedno zwycięstwo, mieliśmy też niepowodzenia. Wyciągnęliśmy z tego wnioski. Usprawniliśmy planowanie, system bilansowania, sposób finansowania inwestycji itd. Daleko zostały zaawansowane prace nad badniem efektywności inwestycji itp. a zatem startujemy do nowej, silniejszej niż dotychczas rozbudowy sił wytwórczych kraju w dużo lepszych warunkach. Przyniesie też ta praca — jesteśmy tego pewni — dalsze wzmocnienie sił naszego państwa, obozu socjalistycznego, zapewni większe szanse zwycięstwa sprawie pokojowego współżycia i współzawodnictwa, sprawie pokoju między narodami.

Tow. Władysław Gomułka w Bukareszcie

NA ZDJĘCIU: serdeczne powitanie Wł. Gomułki na lotnisku w Bukareszcie. Pierwszy z lewej — I sekretarz KC RPR — Gheorghiu Dej.
CAF — telefoto z Bukaresztu

WIADOMOŚCI

Ze świata

Obrady III Zjazdu RPR

BUKARESZT (PAP) 24. 6.
W dniu 23 bm. na III Zjeździe RPR nadal toczyła się dyskusja.

Podczas obrad popołudniowych przekazali pozdrowienia zjazdowi delegaci partii komunistycznych i robotniczych z 11 krajów.

Przemówienie wiceministra Naszkowskiego w Genewie

GENEWA (PAP) 24. 6.
Zabierając głos w dyskusji na 45 posiedzeniu Komitetu Rozbrojeniowego, wiceminister Naszkowski nawiązał m. in. do wysuwanej przez Zachód sprawy równowagi sił i oświadczył: „Uważamy, że jedynym sposobem zagwarantowania pokoju jest nie równanie wzwyż w warunkach wyścigu zbrojeń, ale równowaga w warunkach rozbrojenia".

Rada Bezpieczeństwa uchwaliła rezolucję Argentyny

NOWY JORK (PAP) 24. 6.
Rada Bezpieczeństwa uchwaliła w czwartek rezolucję wzywającą rząd Izraela do dania Argentynie „odpowiedniego zadość uczynienia zgodnie z Kartą NZ i zasadami prawa międzynarodowego" za uprowadzenie Eichmanna.

Za rezolucją głosowało 8 państw. Przedstawiciele ZSRR i Polski wstrzymali się od głosu.

We wtorek — przemówienie Eisenhowera

WASZYNGTON (PAP) 24. 6.
Prezydent Eisenhower powróci z Honolulu do Waszyngtonu w nocy z poniedziałku na wtorek. Po powrocie — we wtorek nad ranem czasu warszawskiego — prezydent wygłosi półgodzinne przemówienie radiowo-telewizyjne w Waszyngtonie, w którym najwięcej uwagi poświęci niedojściu do skutku swej wizyty w Tokio.

Delegacje ZSRR w drodze do Ghany i Konga

MOSKWA (PAP) 24. 6.
W piątek udały się do Afryki dwie delegacje rządowe ZSRR. Jedna z nich uczestniczyć będzie w uroczystościach proklamowania Ghany republiką, a druga weźmie udział w uroczystościach związanych z proklamacją niepodległości Konga Belgijskiego.

Z kraju

Rozkaz ministra Obrony Narodowej z okazji „Dni Morza"

Z okazji „Dni Morza" minister Obrony Narodowej gen. broni **Marian Spychalski** wydał rozkaz, w którym pozdrawia marynarzy oraz rozkazuje oddać w dniu 26 czerwca salut narodowy z pokładu niszczyciela „Błyskawica".

Herszt UPA skazany na śmierć

PRZEMYŚL (PAP) 24. 6.
24 bm. Sąd Powiatowy w Przemyślu ogłosił wyrok skazujący na karę śmierci Jana Szpontaka — „Żeleźniaka" jednego z głównych przywódców band UPA.

Od lipca zakupy na czeki

WARSZAWA (PAP) 24. 6.
W pierwszych dniach lipca br. kasy zapomogowo-pożyczkowe przy zakładach pracy przystąpią do udzielania swym członkom kredytów na zakup artykułów przemysłowych. Uzyskując kredyt na ten cel (spłacany na warunkach ustalonych z zarządami kas) członkowie kas otrzymywać będą czeki imienne uprawniające ich do zakupu wszystkich towarów znajdujących się w sprzedaży ratalnej — z wyjątkiem mebli i motocykli — oraz dodatkowo obuwia i tkanin wartości powyżej 500 zł.

Czeki można będzie realizować w placówkach handlu uspołecznionego. Formalności przy zakupach ograniczą się do oddania w sklepie imiennego czeku na sumę odpowiadającą wartości nabywanego towaru.

Z województwa

26 i 27 bm. w Augustowie

II Ogólnopolski Zlot Młodzieży Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu

Rozpoczęcie „Dni Morza" na Białostocczyźnie

Jak już informowaliśmy, w niedzielę, 26 bm. w Augustowie rozpocznie się dwudniowy II Ogólnopolski Zlot Młodzieży Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu. Program uroczystości zapowiada się bardzo atrakcyjnie.

Po oficjalnym otwarciu uroczystości o godzinie 10.15 rozpoczną się bowiem imprezy związane z rozpoczęciem Dni Morza na Białostocczyźnie. A więc uczestnicy zlotu i inni goście zobaczą spartakiadę sportów wodnych i pokazy gimnastyczne. Dużo emocji przyniosą wyścigi kajakowe i zawody pływackie o „Błękitną wstęgę jeziora Necko" oraz regaty żeglarskie o Puchar Prezesa CRS. Odbędzie się również rajd motorowy i wiele innych atrakcji. Przewidziane są także dwa skoki spadochronowe do wody. Ma je wykonać instruktor spadochronowy I klasy, Ryszard Ożarowski z samolotu pilotowanego przez pilota II klasy, Tomasza Rybickiego.

W części artystycznej wystąpi zespół Kurpi Zielonych oraz amatorskie zespoły gminnych spółdzielni.

W drugim dniu krajowego zlotu młodzieży, 27 bm. odbędą się narady w zespołach roboczych. Uczestnicy narad omówią sprawy wychowania szkolenia, działalności komisji młodzieżowych oraz rozwoju spółdzielni uczniowskich. (sm)

Doroczny jarmark w Białymstoku

Na doroczny jarmark odbywający się w Białymstoku 24 czerwca, zjechali się mieszkańcy wielu wsi. Przybyli z powiatu sokólskiego, siemiatyckiego, z Bielska-Podlaskiego, Knyszyna i innych okolic województwa. Wielu z nich przywiozło tu na sprzedaż swoje wyroby, takie jak: grabie, beczki, kołowrotki, kilimy, koszyki plecione, uprzęże. Sprzedawano i kupowano przez cały niemal dzień. Miejscowe placówki handlowe zorganizowały kiermasz, na którym można było nabyć wyroby przemysłowe. Na tradycyjnym jarmarku nie zabrakło też „ciuchów", które jednak nie cieszyły się dużym popytem. (as)

Wypadek na niestrzeżonym przejeździe kolejowym

23 bm. o godz. 6.55 na szlaku Skomack Wielki — Ełk na niestrzeżonym przejeździe kolejowym miał miejsce wypadek. Na furmankę najechał pociąg osobowy. Wóz został rozbity, a woźnica, 26-letni Józef Jezio, zam. we wsi Młodzie, pow. Ełk, doznał ciężkich obrażeń ciała i odwieziony został do szpitala w Ełku. (a)

POGODA

W SOBOTĘ — pogodnie z przejściowym zachmurzeniem. Temperatura 25 st.
W NIEDZIELĘ — nadal pogodnie i ciepło.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

NOWY APEL PREMIERA CHRUSZCZOWA WZYWAJĄCY DO POKOJU

Premier Związku Radzieckiego Nikita Chruszczow wygłosił na III Zjeździe Rumuńskiej Partii Robotniczej przemówienie, w którym dużo miejsca poświęcił problemom międzynarodowym oraz polityce ZSRR.

Opinia światowa przyjęła to przemówienie z dużym zadowoleniem. Sytuacja, jaka bowiem wytworzyła się po szpiegowskim locie samolotu amerykańskiego na terytorium Związku Radzieckiego i po storpedowaniu przez Stany Zjednoczone konferencji na szczycie, w poważnym stopniu nadwerężyła pomyślnie zarysowujące się stosunki między Wschodem i Zachodem. Stworzona przez USA atmosfera zimnej wojny bynajmniej nie napawała ludzi optymizmem.

W obliczu takiej atmosfery premier Chruszczow jeszcze raz potwierdza pokojową politykę Związku Radzieckiego i całego obozu socjalistycznego. **Związek Radziecki** — oświadcza Chruszczow — **pozostaje wierny polityce współistnienia, utrwalenia pokoju i likwidacji zimnej wojny.** Szczególnie wiele nadziei na przyszłość wzbudziły wśród ludzi całego świata słowa premiera ZSRR, zawierające stwierdzenie, **że wojna w obecnych czasach nie jest nieunikniona.**

Przemówienie premiera Chruszczowa spotkało się z dużym uznaniem w prasie światowej. Wiele dzienników stwierdza, że Związek Radziecki ponownie rzuca wezwanie Zachodowi, a szczególnie Stanom Zjednoczonym do podjęcia wspólnych kroków w celu wytworzenia atmosfery zaufania i wzajemnego współistnienia.

Austriacki dziennik „Die Presse" stwierdza, że Chruszczow jeszcze raz podkreślił gotowość Związku Radzieckiego i krajów obozu socjalistycznego do kontynuowania rokowań, aby na zawsze położyć kres polityce zimnej wojny i aby osiągnąć powszechne i całkowite rozbrojenie.

Bardzo znamienny jest tytuł, pod którym zamieszczone są fragmenty przemówienia premiera Chruszczowa na III Zjeździe RPR w londyńskim dzienniku „Daily Worker". Dziennik ten daje oto taki tytuł: **„Nowy apel Chruszczowa wzywający do pokoju".**

PRZED ROZMOWAMI FRANCUSKO-ALGIERSKIMI

W ubiegłym tygodniu prezydent de Gaulle wygłosił przemówienie, w którym, jak już pisaliśmy, poruszył problem algierski. Należy przypomnieć, że głównym akcentem części przemówienia dotyczącej stosunków francusko-algierskich, było potwierdzenie deklaracji jaką złożył de Gaulle we wrześniu 1958 r. — o prawie samostanowienia narodu algierskiego oraz zaproszenie przywódców tymczasowego rządu algierskiego do Paryża w celu przeprowadzenia z nimi rozmów.

Po tym przemówieniu w Paryżu oczekiwano z dużym zainteresowaniem na zajęcie stanowiska w tych sprawach przez tymczasowy rząd Republiki Algierskiej.

Po kilku dniach okazało się, że rząd ten, mimo istniejących jeszcze rozbieżności francusko-algierskich, w poglądach dotyczących całkowitego rozwiązania problemu algierskiego, pragnie zakończenia konfliktu. Stanowisko to zostało zawarte w deklaracji tymczasowego rządu algierskiego. W deklaracji tej rząd algierski stwierdził, **że w celu rozwiązania problemu algierskiego wysłana zostanie delegacja pod przewodnictwem premiera Ferhat Abbasa celem spotkania się z generałem de Gaulle'm.**

ROKOWANIA ROZBROJENIOWE NA ROZDROŻU

Kilka dni temu delegacje państw socjalistycznych na konferencję rozbrojeniową Dziesięciu ogłosiły wspólne oświadczenie, w którym stwierdzają m. in., że przedstawiciele USA i innych państw zachodnich w Komitecie w dalszym ciągu uchylają się od rzeczowych rozmów w sprawie rozbrojenia.

Jak wiadomo, oświadczenie to zostało opublikowane po środowym posiedzeniu Komitetu, na którym nikt z delegacji zachodnich nie zabrał głosu w sprawie nowych, radzieckich propozycji rozbrojeniowych.

Należy przypomnieć, że od chwili zgłoszenia tych propozycji państwa zachodnie lawirowały w kręgu najrozmaitszych podejrzeń w stosunku do tych propozycji i oczywiście nie dały żadnych konkretnych odpowiedzi. A przecież nowe radzieckie propozycje rozbrojeniowe zawierają m. in. życzenie Zachodu, mianowicie postulat Francji dotyczący likwidacji środków przenoszenia ładunków nuklearnych w pierwszej fazie rozbrojenia. Tymczasem Zachód odmawia jakiejkolwiek dyskusji nad zgłoszonymi propozycjami, nie wysuwa żadnych własnych propozycji.

Z dotychczasowego postępowania delegacji państw zachodnich na konferencji można wyciągnąć wniosek, że nie są one w ogóle zainteresowane postępem rokowań rozbrojeniowych. Z zachowania się tych delegacji wynika również że Zachód robi wszystko, aby konferencja rozbrojeniowa ciągnęła się w nieskończoność, a być może i doznała fiaska.

(b)

Oko w oko z Bułgarią 4)

BYŁA SOBIE KRÓLOWA...

Osiem lat trwała praca, aż oto nad Morzem Czarnym wyrósł zamek z bajki.

Bajki o średniowiecznych królewnach i ich rycerzach zaczyna się zwykle słowami: „za siedmioma górami, za siedmioma lasami stał potężny zamek..."

Nam też wypada zatem tak zacząć bajkę o królowej, żyjącej nie tak dawno, bo w latach trzydziestych naszego stulecia.

Ponieważ zabrakło średniowiecznej scenerii — królowa kazała sobie wybudować „średniowieczny" zamek. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej — w surowej górskiej skale zaczęto wykuwać tarasy i kanały, wznosić zameczek, cerkiewki, świątynie dumania. A choć przyroda sama wyposażyła ten zakątek w niebywałe uroki — morze, las, skały, złocistą plażę — wszystko to wydało się królowej zbyt skromne. Kazała zatem pozwozić z Grecji autentyczne zabytki starej architektury, z Egiptu wspaniałe konwie i ceramikę, z Japonii — egzotyczne rośliny i drzewa. Osiem lat trwała praca, aż oto nad Morzem Czarnym wyrósł zamek z bajki.

Gdy nad górami powiał ciepły letni wiatr, gdy w ogrodach tarasowych zakwitły bzy, a po skałach zaczęły piąć się pierwsze kwiaty — od strony morza podpływał do pałacowej przystani biały jacht, którym przypływała ze swej stolicy do letniego zameczku królowa.

Aż razu pewnego...

Łódkę, która wypłynęła na morze mała królewna-córeczka porwały fale. Już wszyscy zwątpili w możliwość ocalenia dziewczynki, gdy biedny, turecki rybak przywiózł na swojej łodzi uratowane dziecko i zwrócił je matce. W nagrodę królowa mianowała go zarządzającym swego czarodziejskiego pałacyku.

Królowa była młoda, piękna i nieszczęśliwa, rybak — dzielny i przystojny. Czy trzeba się dziwić, że między nimi rozkwitła miłość?

Na cześć rybaka kazała królowa na wszystkich kamiennych ławkach ogrodowych wyrzeźbić znak półksiężyca. Ten sam emblemat wyryto w cerkiewce na drzewcach prawosławnego krzyża.

Mijały lata. Nagle jak grom z nieba padła wieść, że rybak zamieszany jest w aferę przeciw państwu królowej. Już, już trybunał miał go skazać na śmierć, ale królowa pomna przysługi darowała wybawicielowi swej córki — życie.

Rybaka wypędzono z czarodziejskiego pałacu. Żył odtąd zdala od swej królowej w biedzie i tęsknocie.

A gdy królowa umierała w swej dalekiej stolicy — kazała serce swe pochować w pałacowym ogrodzie nad Morzem Czarnym razem z rybakiem, którego kochała.

Tak głosi jedna z rozlicznych legend, opowiadanych przez ludność Bałczyku o królowej Marii Rumuńskiej Bo ona to właśnie wystawiła w latach trzydziestych zaczarowany pałacyk u stóp Morza Czarnego. Dziś Bałczyk należy do Bułgarii. Ale żyją tu jeszcze ludzie, którzy pamiętają piękną królowę-poetkę i chętnie opowiadają turystom rozliczne legendy, krążące wokół pałacyku.

A jest to miejsce istotnie urocze. Sam pałacyk z małą wieżyczką minaretu widoczny jest od strony morza. Od strony lądu przysłania go wysoka skała, do której jest przytulony. Na dużej przestrzeni ciągną się ogrody. Po skałach pną się kwitnące rośliny, w ogrodzie botanicznym znajdziecie krzewy i drzewa z różnych zakątków świata. Liczne kanały nawadniające, pawilony, domki myśliwskie, tarasy, bramy czynią z tego zakątka prawdziwie bajkowe miejsce. Tu w krzewach ukryta altanka, tam ławeczka pod dachem winogradu, wybiegające w morze molo, przystań i plaża, a wszędzie porozrzucane olbrzymie, starożytne konwie, granity. Nic dziwnego, że oczarowany turysta pyta przewodnika „który to wiek" — i dziwi się bardzo, gdy słyszy, że... XX. Wiele z tych „ozdób" to zabytki „pierwszej wody" przywiezione tu z Grecji i Egiptu.

Pałacyk w otoczeniu ogromnych ogrodów znajduje się dziś pod opieką państwa i stanowi muzeum sztuki. Poddane starannej konserwacji po zniszczeniach wojennych wnętrza zgromadzą interesujące eksponaty, mówiące o historii tych ziem. Przez długie lata wytwór fantazji romantycznej królowej cieszyć będzie oczy tysięcy turystów.

Gorzej natomiast przedstawiają się perspektywy samego miasteczka. Położone nisko tuż nad brzegiem morza skazane jest na zagładę. Już dziś większość luksusowych willi, budowanych jeszcze przez bogaczy rumuńskich pochłonęło morze. Zapadła już decyzja przeniesienia miasta wyżej, gdzie nie będzie już zagrażać zachłanne i kapryśne Morze Czarne.

Tekst i zdjęcia
KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Kolumny wmontowane artystycznie jako motywy dekoracyjne w surową skałę.

ANKIETA

Co sądzisz o przyroście naturalnym w Polsce?

Od kilku miesięcy w prasie pełno jest głosów na temat przyrostu naturalnego i świadomego macierzyństwa. Temat ten budzi zainteresowanie i dyskusje. Chcielibyśmy poznać bardzo opinię Czytelników w tej sprawie. Po to zamieszczamy dzisiejszą ankietę. Bardzo prosimy, abyście nad nią chwilę pomyśleli i odpowiedzieli na pytania. Z góry dziękujemy za listy z ankietą, na których nam bardzo zależy.

1) **Czy — Twoim zdaniem — duża ilość rodzących się dzieci w Polsce wywiera jakiś wpływ (korzystny bądź niekorzystny) na: a) sytuację materialną rodziny, b) zapewnienie dzieciom przez rodziców odpowiednich warunków wykształcenia, wychowania, c) ogólną zamożność społeczeństwa.**

2) **Istnieje w naszym kraju wiele rodzin wielodzietnych, posiadających czworo i więcej dzieci. Jaka przyczyna g ł ó w n i e decyduje o tym: a) chęć posiadania dzieci, b) względy natury religijnej, c) dążenie do uzyskania większego przywiązania współmałżonków, d) brak uświadomienia seksualnego, e) nieznajomość lub niedostępność środków antykoncepcyjnych, f) lekkomyślność rodziców, g) inna (jaka) przyczyna?**

(wpisać odpowiedź)

3) **Czy — Twoim zdaniem — dopuszczalność przerywania ciąży jest a) potrzebna? b) niepotrzebna? (Uzasadnij swoje stanowisko).**

4) **Można spotkać się z poglądem, że nie należy stosować środków antykoncepcyjnych. Czy zgadzasz się z tym poglądem?**

5) **Podkreśl ten z poniższych poglądów, który Ci najbardziej odpowiada:**
a) **„Każde dziecko jest szczęściem dla rodziny i nie należy unikać posiadania dzieci",**
b) **„Należy mieć tyle dzieci, ile jest się w stanie dobrze wychować",**

6) **Niektórzy lekarze oraz publicyści wysunęli ostatnio propozycję wprowadzenia lekarskich badań przedmałżeńskich: osoby dotknięte poważnymi chorobami dziedzicznymi miałyby być pozbawione prawa do zawierania związku małżeńskiego. Czy uważasz tę propozycję za słuszną?**

Dane dotyczące osób odpowiadających: 1) płeć ______ 2) wiek ______ 3) stan cywilny ______ 4) ilość posiadanych dzieci ______ 5) czy odpowiadający mieszka w mieście ______, na wsi ______ 6) zawód ______ 7) wykształcenie ______
Wypełnioną ankietę należy nadesłać na adres redakcji: Białystok, ul. Wesołowskiego 1.

MIĘDZYNARODOWE NIEDYSKRECJE

PRZED WIZYTĄ PREMIERA CHRUSZCZOWA W AUSTRII

Jak wiadomo, w dniach od 30 czerwca do 8 lipca bawić będzie z wizytą w Austrii premier ZSRR N. S. Chruszczow. Według agencji DPA pierwsze trzy dni premier Chruszczow spędzi w Wiedniu, gdzie przeprowadzi rozmowy polityczne. Następnie gość radziecki odbędzie podróż po Austrii, w czasie której odwiedzi szereg różnych przedsiębiorstw, zakładów przemysłowych, gospodarstw rolnych. M. in. przewidywane jest galowe przedstawienie w Operze Wiedeńskiej.

ILU MIESZKAŃCÓW LICZY NOWY JORK?

Miasto drapaczy chmur — Nowy Jork liczy obecnie 7.700.000 mieszkańców, tj. o 100.000 więcej niż w roku 1957.

DLACZEGO W BIAŁYM DOMU CHODZĄ NA PALCACH?

Amerykański publicysta Pearson tak oto pisze o samopoczuciu prezydenta Eisenhowera po nieudanej konferencji na szczycie:

„Jak stwierdza najbliższe otoczenie prezydenta Eisenhowera, po jego powrocie z Paryża atmosfera w Białym Domu stała się tak ponura, że ludzie „prawie na palcach przechodzą przez korytarze".

Gorącym marzeniem i ambicją Eisenhowera było przejść do historii jako prezydent USA, który zakończył okres zimnej wojny i przeszedł na ścieżkę pokoju. Obecnie wszystkie te nadzieje zawiodły".

KOMISARZ POLICJI KRYMINALNEJ — MORDERCĄ

W Duesseldorfie (NRF) aresztowany został komisarz policji kryminalnej Heinrich Laks pod zarzutem dokonania morderstwa na więźniach politycznych.

INDIANIE BĘDĄ MIELI GŁOS

W Kanadzie wejdzie w życie z dniem 1 lipca br. ustawa przyznająca Indianom kanadyjskim prawo głosowania w wyborach federalnych. Ustawa dotyczyć będzie prawie 60 tys. Indian.

WYBORY I REKLAMA

W ciągu 23 miesięcy poprzedzających ostatnie brytyjskie wybory parlamentarne, partia konserwatywna wydała prawie pół miliona funtów szterlingów. Oprócz tego wielki kapitał wyasygnował też prawie pół miliona na kampanię propagandową przeciwko Labour Party. Najciekawsze jest to, że prowadzenie propagandy konserwatyści powierzyli zawodowej firmie reklamowej „Colman, Prentis and Varley".

Z ZAGRANICĄ O POLSCE

TARGI POZNAŃSKIE

Prasa francuska zamieszcza obszerne materiały z Targów Poznańskich. W dzienniku „Le Monde" ukazała się korespondencja Jean Wetza, w której czytamy m. in.:

„Uczestnicy Targów przybyli z 56 krajów z różnych części świata. Niektórzy, jak z Gwinei i Madagaskaru, są tu po raz pierwszy. Wydaje się, że palmę pierwszeństwa tej wystawy należy przyznać pawilonowi czechosłowackiemu, który zdołał dokonać takiego majstersztyku, że wystawione w pawilonie maszyny są ponętne dla publiczności nie znającej się na nich".

Autor korespondencji podkreśla także, że polskie towary przemysłowe są zaprezentowane w sposób przyjemny.

DLACZEGO POLACY NIE MAJĄ ZAUFANIA DO NRF?

Amerykański dziennik **„Christian Science Monitor"** zamieścił korespondencję z Warszawy na temat stosunku Polaków do Niemiec zachodnich.

Trudno znaleźć Polaka — czytamy w tej korespondencji — który miałby coś dobrego do powiedzenia o Bonn, lub który dostrzegałby lub uznawałby jakąkolwiek pozytywną, czy wywołującą nadzieję cechę w Niemczech zachodnich.

Autor korespondencji pisze, że stanowisko to jest zrozumiałe i przypomina, że z każdych pięciu Polaków jeden został zabity w czasie okupacji niemieckiej.

Autor artykułu zaznacza dalej, że wielu Polaków w rozmowach z nim krytykowało politykę USA w stosunku do NRF. **Jedną z przyczyn braku zaufania Polaków do Niemiec zachodnich — czytamy w korespondencji — jest fakt, iż byli naziści zajmują wysokie stanowiska. Sprawa Oberlaendera była tylko jednym z cytowanych przykładów. Polacy twierdzą ponadto, że poza tymi nazistami znajdującymi się na widoku publicznym, jest jeszcze wielu ukrytych nazistów, którzy wciąż wierzą, iż nadejdzie znów ich dzień i którzy tymczasem pozostają ze sobą w ścisłym kontakcie, utrzymując również kontakty z podobnie nastawionymi grupami w krajach sąsiednich.**

(w-z)

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Kochanemu Tatusiowi z okazji bliskich imienin wiersz ten wraz z życzeniami ślą Olek z rodziną.

Jadwidze Olszewskiej, Julii Pikis i Haneczce Aleksa z okolic Puńska najlepsze życzenia powodzenia, radości i szczęścia przesyła Leszek z Białegostoku.

Panu Musiałowi w dniu imienin moc szczerych życzeń ślą Czesiek z rodziną.

Piotrusiowi Kamińskiemu ze Starosielc w dniu imienin dużo szczęścia życzy żona Ala z synkiem Mareczkiem i córeczką Hanią.

Panu Zalewskiemu, który przebywa w Starosielcach, wesołej i szczęśliwej podróży do Kanady życzy rodzinka Kamińskich.

Joli Zduńczyk z Kowalewa moc najserdeczniejszych życzeń spełnienia marzeń przesyłają z okazji imienin Basia, Witek, Waldek i Karol.

Wandzi Nikodemczuk z Gołdapi z okazji imienin moc najserdeczniejszych życzeń przesyła ktoś kto kocha.

Z okazji imienin p. Halinie ze szkoły w Korzenistem w dowód sympatii i szacunku przesyła ten wiersz „Niedobry".

Tadeusz Różewicz

MOTYL

Nad nami stanął jastrząb
w modrej fali nieba
W trawach trzmiel huczał
gruda gradu ciemna

W kieszeniach paproć
jak szkło ostra i krucha
Jałowiec wymieszany
z okruchami chleba

Patrzyliśmy prosto w słońce
kto dłużej wytrzyma

Do oczu łzy się cisnęły
czerwone toczyły się koła
i śnieg sypał ze słońcem
jak by przyszła zima

Biegliśmy dalej
parząc stopy w piasku
przed nami siadał motyl
ze skrzydłami jasnymi
Jak dwie gwiazdy
leżące w zakurzonej ziemi

NASZA RECENZJA

POCHWAŁA WOLNEJ MYŚLI

Dla uczczenia 50 rocznicy śmierci wielkiej polskiej poetki Marii Konopnickiej Teatr im. Al. Węgierki w Białymstoku wystąpił z prapremierą jej sztuki a właściwie tryptyku dramatycznego, któremu nadano tytuł „Z przeszłości”.

Napisana 80 lat temu sztuka ta najpierw ściągnęła na siebie ostre głosy krytyki i potępienia, zjednując autorce miano „wieszczki poganizmu”, a następnie przeleżała długie lata w zapomnieniu. Tym cenniejsze jest wystawienie „Fragmentów dramatycznych” właśnie w teatrze białostockim i właśnie w „Roku Konopnickiej” — poetki związanej i z naszą ziemią suwalską.

*

Maria Konopnicka w całej swojej twórczości występowała w obronie idei wolności, postępu, człowieczeństwa. „Fragmenty dramatyczne” należą do wcześniejszych jej utworów i przypadają na okres, w którym autorka przeżyła przełom światopoglądowy. Jest rok 1876, kiedy to Maria Konopnicka „ujawnia się” w kraju jako pełna talentu poetka i opuszczając wieś przenosi się do stolicy. Tryptyk „Z przeszłości” stawia Marię Konopnicką w rzędzie rzeczników walki o wyzwolenie myśli ludzkiej z więzów przesądu i fanatyzmu. W liście do Elizy Orzeszkowej — wydawcy „Fragmentów dramatycznych” sama poetka określa wyraźnie swój utwór: „Są to trzy sceny z przeszłości — a przedmiotem ich jest ta nieskończenie smutna walka jaka wolne umysły i duchy toczyły po wszystkie wieki z potęgą tradycji i powagi Kościoła”.

To wyznanie autorki określa jasno jej postawę ideową, wymagającą nie byle jakiej odwagi w czasach zaboru, kiedy to przygnębieniu przeciwstawiano wymawiane jednym tchem hasło „Bóg i Ojczyzna”. Konopnicka wystąpiła przeciw Kościołowi — a więc koła konserwatywne i wsteczne postanowiły ją zgnębić, okrzykując „zdrajczynią narodu”.

Nic dziwnego, że gdy wreszcie burza, wywołana wydaniem fragmentów, oznaczonych tytułem „Z przeszłości” przycichła, mało kto kwapił się wspominać je i wyciągać na światło dzienne „niebezpieczny” utwór.

„Trzy sceny z przeszłości” jak je określiła Konopnicka, wyciągają z historii ludzkości dzieje walki trzech znakomitych umysłów, które zgnębiła machina kościoła rządzącego w ponurych czasach średniowiecza.

Utwór „Hypatia” sięga nawet do dziejów najwcześniejszego chrześcijaństwa Hypatia — filozofka grecka, która „objęła dziedzictwo dwuwiekowej sławy wielkich aleksandryjskich myślicieli budzi niechęć w duchowieństwie, pożądającym niepodzielnej nad umysłami władzy” (z przypisów Konopnickiej). Ginie na skutek fanatyzmu podjudzonego tłumu.

„Vesalius” — uczony z XVI w. zostaje skazany na śmierć przez „Świętą Inkwizycję” za to, że sięga po tajemnice przyrody i śmierci, postępując wbrew zakazom, zawartym w bulli papieskiej.

„Galileusz” — światowej sławy uczony włoski XVII w. twórca teorii heliocentrycznej zgnębiony przez „Świętą Inkwizycję” wyrzeka się swojej własnej nauki przeklina ją i umiera w samotności.

Nieprzypadkowe to zestawienie postaci. Autorka zdawała sobie sprawę z wymowy tak zebranych i skojarzonych faktów. Konopnicka dała się tu poznać jako postępowa, nowoczesna bojowniczka o zwycięstwo wolnej myśli. Słowa, które mówi ustami Vesaliusa są jednocześnie jej wyznaniem wiary:

„...kto raz okiem ducha
Dojrzy cudowną budowę
wszechświata
kto raz się dotknie zasłony
przyrody
I w majestacie myśli się
zasłucha
Ten poprzez tłumów groźby
i przekleństwa
Przez piekło ognia przez
ocean wody
miał ziemi
Z wzniesionym czołem
pójdzie i dosięże
Tajemnic bytu, choćby je
Rozświecić stosem
własnego męczeństwa.
Tak w imię prawdy, bracie
walczą męże”

„Tak w imię prawdy” wytrwała i Konopnicka okres nagonki i izolacji. Jej poezja przez długie lata towarzyszyła w życiu najszerszym rzeszom narodu. A „Fragmenty dramatyczne Z przeszłości” do dziś zadziwiają aktualnością myśli i ostrością problemu.

*

Rola inscenizatora i reżysera tego przedstawienia nie należy do najłatwiejszych. Każda z części tryptyku stanowi w zasadzie odrębną całość. Łączy je jedna konstrukcja i jedna idea, którą należy umiejętnie przeprowadzić i rozwinąć. Długie tyrady i wywody filozoficzne, przy mało rozwiniętej akcji stanowią dodatkowe niebezpieczeństwo dla reżysera i aktora Utwór utrzymany w stylu poetyki romantycznej nie odznacza się zwięzłością słowa, pełen jest patosu i „koturnowości”. Tylko odpowiednio dokonane „cięcia” tekstu i wyczulenie aktorów są w stanie pokazać utwór w pełni jego walorów nie nużąc widza i nie rozwlekając scen.

W pełni udało się to reżyserowi białostockiego przedstawienia Zbigniewowi Sawanowi jedynie w wypadku trzeciej części tryptyku.

„Galileusz” jest dojrzałym spektaklem, jednym z najlepszych, pokazanych w tegorocznym sezonie. W piękną całość splata się tu lekka w konstrukcji, ładna w rysunku i kolorze scenografia Andrzeja Sadowskiego, elektronowa muzyka Andrzeja Dobrowolskiego, staranna reżyseria i pełna wyrazu gra aktorów.

Dużą przyjemnością było oglądanie w roli Galileusza znakomitego aktora scen warszawskich Kazimierza Opalińskiego. Subtelne posługiwanie się gestem, wyrazista mimika i pięknie mówiony wiersz (co się nie wszystkim wykonawcom przedstawienia zdarza) składają się na ciepło i prawdziwie nakreśloną sylwetkę zgnębionego przez złe siły starca, który wielkością umysłu zadziwiał przecież świat.

Pełną uroku córką była Krystyna Bigelmajer, która już w pierwszej scenie wniosła wiele życia po bardziej statycznej części tryptyku.

Bronisław Kassowski jako Castelli odznaczał się godnością, spokojem i dobrą dykcją. Aktor bardzo przyjemnie rozegrał swą rolę.

Od wielu już premier z zadowoleniem witamy na scenie młodego aktora Grzegorza Galińskiego, który zwraca uwagę żarliwością, inteligencją i dużą indywidualnością. Jego Mario — to jeszcze jedna oryginalna sylwetka zaczerpnięta z arsenału środków wyrazu tego aktora.

Rola kardynała Barberini — to z pewnością najlepsza z trzech oglądanych w tym przedstawieniu ról Zbigniewa Sawana. Pełna finezji i ironii rozmowa z opatem Maraffi — ładnie poprowadzona. Zresztą i sam opat Maraffi — Lech Bijałd godnie sekundował parnerowi W sumie otrzymaliśmy bardzo dobrze zagraną scenę. W ogóle zarówno tempo tej części tryptyku jak i robota reżyserska były najzręczniejsze.

Najsłabszą stroną tryptyku jest „Vesalius”. Długie nużące tyrady, statyczność, „letnia” gra aktorów z samym Vesaliusem (Sawan) na czele nie dały dobrego efektu.

Feliks Karpowicz w roli starego sługi Hagona wniósł nieco uczucia i ciepła, Juliusz Dziemski był zimnym, bezwzględnym Inkwizytorem. Wojciech Skibiński jako obwieś Nel Błysnął iście szekspirowskim humorem w scenie pełnej makabry (trup woskowy).

„Hypatia” oscylowała w kierunku tragedii antycznej. Bardzo dobra wykonawczynię roli tytułowej znalazł reżyser w aktorce scen warszawskich Krystynie Królikiewicz. Nakreśliła ona wyraziście pełną godności, a przecież i kobiecego ciepła sylwetkę sławnej filozofki. Ładnie mówiła wiersz i bez zbędnego patosu rozegrała scenę śmierci.

Lech Bijałd w roli Piotra Lektora wypadł znacznie słabiej, niż w trzeciej części tryptyku. Być może zagubił się w krzyku i gwałtowności ruchów, które specjalnie raziły przy nieruchomości postaci Amoniusza (Wojciech Skibiński).

Również „wypożyczony” ze stolicy Mieczysław Bielecki nie wyróżnił się specjalnie w roli Setona.

Ze względu na dużą obsadę pozwolę sobie jedynie wymienić nazwiska pozostałych wykonawców: Grzegorz Galiński — Atenagor, Zbigniew Sawan — Dejteros, Danuta Kamińska — Posenia, Władysław Karwicz — Kapłan, Andrzej Karolak — Anafest, w „Vesaliusie” — Zbigniew Krężałowski — Silvio Mieczysław Bielecki — Stranto i w „Galileuszu” — Wiesław Kucytowski — Poseł, Jerzy Kleyn — Vulpianus, Feliks Karpowicz — Kardynał Bandini, Juliusz Dziemski — Pizańczyk, Wojciech Skibiński — Inkwizytor i Władysław Szumowicz — Kapłan.

Warto podkreślić fakt, że wszystkie te, nawet najmniejsze role przygotowane zostały przez wykonawców bardzo starannie. Przedstawienie było sumienne, wypracowane w szczegółach i ładnie zagrane.

Na zakończenie jeszcze raz wypada wymienić piękną scenografię — element, wiążący konstrukcyjnie trzy części w jedną całość, doskonale dobraną muzykę, znakomite wykorzystanie gry świateł (szczególnie dobrze łączyły się te trzy elementy w „Galileuszu”). Nieco słabiej wypadły chóry w „Hypatii”, przygłuszone właśnie zbyt głośną muzyką. Pomysłowa w koncepcji gra świateł okazała się w tej części tryptyku bardzo męcząca dla widza.

W sumie — otrzymaliśmy przedstawienie o dużych walorach ideowych i wychowawczych, bardzo starannie pod względem artystycznym.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA

Na takim rowerze (zdj. nr 3) przyjemnie jest pojechać na wycieczkę za miasto, o czym zapewnia demonstrująca rower p. Ala.

„Uniwersal” NAJMŁODSZA CENTRALA HANDLU ZAGRANICZNEGO

Na XXIX Międzynarodowych Targach Poznańskich występuje po raz pierwszy nowe przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Universal”. Zajmuje ono w hali nr 10 — 1600 m kwadr. powierzchni wystawowej i oferuje wyroby ponad 100 producentów. Jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się gałęzi polskiego przemysłu elektrotechnicznego, jest produkcja sprzętu radiotechnicznego i telewizyjnego.

W ekspozycji „Universalu” dwie największe fabryki radioodbiorników „Diora” z Dzierżoniowa i Zakłady im. Kasprzaka z Warszawy wystawiają około 30 typów radioodbiorników od popularnych do luksusowych superheterodynowych najwyższej jakości.

Około 20 typów radioodbiorników Polska eksportuje od kilku lat do wielu krajów. Na tegorocznych MTP, obok popularnej i znanej w kraju oraz za granicą „Szarotki”, widzimy aparaty „Bolero” i „Tatry” akumulatorowe „Malwa” i „Juhas”, jak również prototypy „Eroici”, „Calypso” i „Samba”, wyposażone w anteny ferrytowe, klawiaturę i miniaturowe, nowoczesne lampy „Noval”. Nowością tegorocznej ekspozycji jest 6-lampowy radioodbiornik samochodowy „Żerań”, odznaczający się wysoką selektywnością i doskonałym odbiorem w złych nawet warunkach.

Radiole „Viola 1” i „Viola 2” oraz zestaw telewizora i magnetofonu „Piast” zwracają uwagę pięknym wyglądem i są urządzeniami najwyższej jakości. Do nowości należy także mały magnetofon „Piosenka”.

„Universal” wystawia w bieżącym roku rowery kilkunastu typów. Polska eksportuje już

ROWERY

do ponad 20 krajów, między innymi do USA, Egiptu i Jugosławii. Na obecnych, XXIX MTP, „Universal” sprzedał już dużą partię — 118 tys. sztuk — rowerów do Stanów Zjednoczonych. Równocześnie kupcy z USA zakontraktowali partię radioodbiorników „Bolero”.

Następnym działem ekspozycji „Universalu” przyciągającym kupców i zwiedzających, są

INSTRUMENTY MUZYCZNE

Asortyment produkowanych w Polsce instrumentów muzycznych jest bardzo szeroki, obejmuje m. in. fortepiany, pianina, akordeony, różne instrumenty strunowe, dęte, perkusyjne itp. Największym osiągnięciem tego przemysłu jest niewątpliwie koncertowy fortepian „Calisia”, który zdobył uznanie najwybitniejszych wirtuozów. Pianina „Calisia” i „Legnica” znane są już w kilkunastu krajach nie tylko w Europie, dokąd są eksportowane od wielu lat. Bydgoska Fabryka Akordeonów wystawiła swoją nowość — 120-basowy akordeon.

Poważnym działem eksportu „Universalu” są

ARTYKUŁY SPORTOWE

Warto tu wspomnieć o sukcesie, jaki odniosła Polska w czasie przetargu na wyposażenie szwajcarskiej ekspedycji himalajskiej w namioty. Spośród znacznej ilości ofert wybrano polską. Polska eksportuje duże ilości sprzętu sportowego, m. in. szermierczego, narciarskiego i łyżwiarskiego, saneczki, sztangi ciężkoatletyczne, sprzęt gimnastyczny, oszczepy, dyski sprzęt łuczniczy i wiele innych.

PRODUKCJA NOWOCZESNYCH LODÓWEK I PRALEK

rozpoczęta została w Polsce stosunkowo niedawno, a mimo to wyroby z tej dziedziny reprezentują już bardzo wysoki poziom i w wielu wypadkach przewyższają zagraniczne. Z kilku rodzajów lodówek warto wymienić dużą, 80-litrową lodówkę absorbcyjną ALD-80, oraz 40-litrową LI-40. Obie posiadają estetyczny wygląd i osiągają w klimacie umiarkowanym różnicę temperatur dochodzącą do 30 st. C., zaś w okolicach zamrażalnika — temperatury ujemne. Wyprodukowane zostały ostatnio dwa typy nowoczesnych pralek domowych „SHL-Frania” i „EI-4”. Pralki te piorą jednorazowo do 2 kg suchej bielizny. Pralka SHL posiada podgrzewalnik. Wystawiono też pralko-wirówki i pralki z wyżymaczką. Wszystkie odznaczają się estetycznym wyglądem i posiadają ładną, trwałą emalię.

Nowością polskiej produkcji są również szybkowary ciśnieniowe gotujące obiad w 15 minut, elektryczne prodiże do pieczenia mięs i ciast, grzejniki, żelazka elektryczne z regulacją temperatury, także wysokiej jakości froterki i odkurzacze „Alfa” i „Gamma 2”. O sukcesach w tej dziedzinie produkcji najlepiej świadczy fakt, że Polska, która do niedawna importowała te wyroby, staje się coraz poważniejszym ich eksporterem. **(L)**

Polskie instrumenty muzyczne zyskały sobie uznanie na rynkach zagranicznych. Dźwięczność i barwa tonu widocznego na zdjęciu nr 2 pianina „Calisia” cieszą się dobrą marką wśród wirtuozów.

Mozart, Liszt i Jerzy Artysz

W nadchodzący poniedziałek (27. bm. o godz. 19) Białostocka Orkiestra Symfoniczna występuje z nowym koncertem. Na jego program złożą się: Symfonia g-moll Mozarta, poemat symfoniczny „Preludia” Franciszka Liszta oraz najpiękniejsze arie i pieśni w wykonaniu JERZEGO ARTYSZA. Orkiestrą dyrygować będzie JAN KULASZEWICZ.

Symfonia g-moll Mozarta należy do perełek klasycznej muzyki. Jej wykonanie jest zawsze wydarzeniem na wszystkich estradach świata. Nic dziwnego, że po kilku latach pracy sięgnęła po ten trudny utwór i nasza orkiestra. „Preludia” Liszta zna zapewne wielu naszych Czytelników jeśli nie z sali koncertowej to z sali kinowej. Utwór ten był bowiem kanwą świetnego filmu o Roberto Benzim pt. „Preludium sławy”.

Wreszcie **Jerzy Artysz** — znakomity baryton, solista Opery Łódzkiej, laureat międzynarodowych konkursów śpiewaczych w Moskwie, Hertogenbosch i w Tuluzie. Znamy go zresztą i my w Białymstoku ze świetnego recitalu w sali Biblioteki. Jerzy Artysz śpiewać będzie znakomite arie takie jak: aria Figara z „Cyrulika Sewilskiego” Rossiniego, aria Miecznika ze „Strasznego Dworu” Moniuszki, aria księcia z opery „Książę Igor” Borodina oraz kuplety torreadora z opery „Carmen” Bizeta. Ponadto w wykonaniu świetnego śpiewaka usłyszymy pieśni Czajkowskiego, Niewiadomskiego.

W sumie program zapowiada się niezwykle ciekawie. Dodatkową atrakcją (a może przeszkodą?) stanowić będzie fakt, że poniedziałkowy koncert filmować nagrywać będzie Telewizja Warszawska.

DOMY Z... KLOCKÓW

„Wielki przemysł musi zająć się Budynkiem i wytwarzać seryjnie elementy Domu. Produkuje się tyle armat, samolotów — dlaczego nie produkować mieszkań?”

Le Corbusier „W stronę architektury” (rok 1923)

Nazwisko to znane jest dobrze w świecie: Le Corbusier, jeden z najwybitniejszych współczesnych architektów i urbanistów.

Mimo podeszłego wieku (73 lata), zawsze ruchliwy, pełen niewyczerpanych pomysłów, Jean Charles Edouard Jeanneret (bo tak brzmi jego prawdziwe nazwisko) projektuje wciąż nowe, ciekawe budowle, których treść architektoniczna polega na ścisłym powiązaniu formy z charakterem użytkowym budynku. A więc — taka forma architektoniczna, która najlepiej zaspokaja potrzeby mieszkańców. Temu celowi służą jego dwa wielkie bloki mieszkalne w Marsylii i w Paryżu. Z tą myślą snuje Le Corbusier absorbujący go od wielu lat plan przebudowy Paryża, którego centrum przedstawia w swych szkicach jako jeden wielki ogród z wystrzelającymi w górę sylwetkami wieżowców.

Obecnie wielki architekt przebywa w Indiach, bowiem tu według jego projektów ma powstać ultranowoczesne miasto Chandighar — środek administracyjny tego państwa. Jednocześnie zaś zacznie wkrótce realizować marzenie swego życia, mianowicie — wprowadzenie rzeczywiście uprzemysłowionych metod budownictwa. Na początku przyszłego roku pod jego kierunkiem rozpoczęta zostanie w miejscowości Meaux we Francji budowa kilku bloków dla 2 tys. osób, których mieszkania będą montowane taśmowo, prawie tak, jak samochody. Nie chodzi tu bowiem tylko o stosowanie elementów prefabrykowanych.

DOMY UKŁADANE Z... PUDEŁEK

Przed swym wyjazdem do Indii, Le Corbusier zdradził sekret tego ciekawego eksperymentu przedstawicielom francuskiego pisma „Science et Vie”. Rewolucja w budownictwie? Można chyba bez przesady użyć tego określenia.

W Meaux zbudowanych zostanie 5 stojących obok siebie bloków, każdy dla 400 lokatorów. Staną one na swego rodzaju platformach podtrzymywanych przez filary — styl, któremu Le Corbusier zawsze pozostaje wierny twierdząc, że budynki powinny zajmować jak najmniej miejsca na naszej coraz bardziej zatłoczonej planecie. Między tymi filarami rozłoży się „polowa fabryka”, która będzie na miejscu montować nadsyłane z różnych zakładów elementy — w gotowe już jednostki mieszkalne. Potężne dźwigi układać je będą jak pudełka na stalowym szkielecie budowli.

Przyjrzyjmy się teraz jak będą wyglądać owe corbusierowskie mieszkania.

Każda jednostka mieszkaniowa liczy 100 m kw. powierzchni i składa się z parteru i piętra. A więc bloki będą tworzyć niejako odrębne małe domki, ułożone jeden obok drugiego i połączone między sobą zewnętrznymi krytymi gankami. Daje to złudzenie... posiadania odrębnej willi, swego zamkniętego „home”.

Na dole znajduje się kuchnia, pokój jadalny i gabinet, na górze — pokój sypialny i dziecinny, połączone łazienką. Każdy kto mieszka w iluś tam piętrowym bloku-kolosie, narażony na odgłosy życia sąsiadów z góry, z lewa i z prawa, szukający swych drzwi na klatkach schodowych, które przypominają studnie, doceni co znaczy posiadanie takiego właśnie mieszkania! Bo trzeba jeszcze dodać, że „pudełka” te będą budowane z materiałów lekkich, ale posiadających doskonałe własności izolacyjne. Przewiduje się zastosowanie w tym celu płytek ze specjalnego materiału otrzymywanego z miki, wykładanych z obu stron warstwą azbestowo-cementową. Podłogi w pokojach będą wykładane płytami spilśnionymi, stanowiącymi świetny materiał izolacyjny, a w pozostałych pomieszczeniach — żywicą poliestrową, trwałą i nadającą się do zmywania. Ściany frontowe będą ze szkła.

Jeżeli teraz zajrzymy do montażowni, która rozłożyła się między filarami, zobaczymy w jaki sposób powstaje gotowe „pudełko” — mieszkanie. Otóż robotnicy montują je z czterech elementów. Na pierwszy składa się zewnętrzny ganek oraz kuchnia. Drugi — obejmuje pokój jadalny, gabinet, schody wewnętrzne i sypialnię. Trzeci — to pokój dziecięcy, bardzo obszerny, z miejscem do zabaw. Czwarty — zawiera urządzenia sanitarne. Wszystkie te elementy połączone ze sobą tworzą jeden blok, windowany potem przez dźwig na odpowiednie piętro.

400 MIESZKAŃ W 5 MIESIĘCY

Za tego rodzaju budownictwem przemawia nie tylko wygoda i estetyka, ale i znaczne oszczędności. Wiadomo, że duże koszty oraz mnóstwo czasu pochłania zwykle proces wykańczania budynku, wymaga on bowiem żmudnej pracy wielu rzemieślników.

Specjaliści obliczają, że wprowadzenie metody Le Corbusier pozwoli na zbudowanie bloku o 400 mieszkaniach — w ciągu 5 miesięcy. Na zmniejszenie kosztów wpłynie także fakt, że na terenie budowy nie trzeba będzie zatrudniać fachowców-rzemieślników, cała praca „polowej fabryki” polegać będzie bowiem tylko na montażu gotowych, pomalowanych, zaopatrzonych we wszelkie instalacje — elementów, mieszkań.

Le Corbusier przytacza na potwierdzenie konieczności radykalnych zmian w metodach budownictwa następujące cyfry: w 1914 roku cena przeciętnego samochodu we Francji stanowiła podwójną wartość przeciętnego mieszkania. W 1960 r. wartość samochodu wynosi tylko 1/6 wartości mieszkania. Budownictwo mieszkaniowe musi szybko przestawić się na całkowicie uprzemysłowione metody.

A. B.
(WiT-AR)

TO i OWO ZE ŚWIATA

NOWOCZESNA WIEŚ — W PARYŻU

„Gwoździem” Targów Paryskich w bieżącym roku ma być duży model nowoczesnej wsi. Wieś ta będzie się składać z 30 domów wykonanych z elementów prefabrykowanych, zaopatrzonych we wszelkie urządzenia sanitarne i rozmieszczonych wśród zieleni. W pewnej odległości znajdą się zabudowania gospodarcze o estetycznej formie architektonicznej.

Wieś przetną szerokie, dobrze oświetlone ulice, takie jak w mieście. Po środku tego nowoczesnego osiedla przewiduje się budowę basenu, który z pewnością skutecznie zastąpi wiejskie sadzawki i „końskie doły”.

RYBY MOŻNA... GOLIĆ

Smaczne są potrawy z ryb, ale każda gospodyni wie ile to kłopotu sprawia skrobanie łusek. Wychodząc tym kłopotom na przeciw, amerykańska firma Wisconsn wyprodukowała specjalny aparat, który wprawiany w ruch przez mały, podręczny silniczek, dosłownie w mgnieniu oka zdejmuje łuski z najbardziej nawet opornej pod tym względem ryby.

BEZ NIESPODZIANEK PRZY KASIE

Przyjemnie jest robić zakupy w sklepach samoobsługowych, ale często, mając tyle atrakcyjnych towarów pod ręką, z nie zawsze dobrze widoczną ceną — tracimy orientację ile za to wszystko trzeba będzie zapłacić. Jedna z zachodnich firm, znając te ludzkie słabości, wyprodukowała podręczną maszynkę do liczenia, która mieści się na dłoni. Kupujący, naciskając odpowiednie guziki, oblicza sobie szybko ile już wydał i na ile go jeszcze stać.

DOMEK Z ALUMINIUM

We Francji lansuje się obecnie domki campingowe z aluminium. Można je zabierać na wakacje, mogą służyć młodzieży szkolnej w czasie wycieczek, a podobno idealne są w krajach tropikalnych, bowiem błyszczące aluminium odbija promienie słoneczne.

Domki te mają kształt okrągłego ula, nakrytego czubatym daszkiem. Boczne ścianki składają się z 16 elementów. Ciężar całego domku wynosi 300 kg, a dwie osoby (niefachowcy) mogą go zmontować w ciągu dwóch godzin.

OD WŁASNEGO KORESPONDENTA Z POZNANIA

POD ZNAKIEM MOTORYZACJI

Na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich bawił przez kilka dni reporter naszego „Magazynu”, red Stanisław Świerad, który dzisiaj pisze o targowych nowinkach motoryzacyjnych.

* * *

TAK SIĘ SKŁADA, że prawie co roku bywam na Międzynarodowych Targach Poznańskich. I niemal zawsze mam wrażenie, że jestem tutaj po raz pierwszy. Bo targi wcale nie są imprezą o znaczeniu czysto handlowym. To również wielki przegląd najnowszych osiągnięć technicznych wielu krajów.

W tym roku szczególnie okazale prezentuje się na Międzynarodowych Targach Poznańskich przemysł motoryzacyjny. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że tegoroczne targi zawdzięczają swoją olbrzymią popularność właśnie pięknym samochodom i motocyklom!

Oczywiście, pierwsze skrzypce grają tutaj takie kraje, jak Niemcy (NRD i NRF), Czechosłowacja, Włochy, Stany Zjednoczone, Francja i Anglia. Samochody, motocykle, skutery i rowery można także zobaczyć w pawilonach radzieckim i polskim. W pawilonie radzieckim, podobnie jak w poprzdnich latach, zwiedzający zachwycają się ślicznymi „Czajkami” i „Wołgami”.

Włosi pokazują na tegorocznych targach nowe samochody znanej firmy „Fiat” (łącznie z popularnym w Polsce Fiatem 600). W stoisku francuskim zobaczyć można ostatnie modele samochodów osobowych, produkowanych przez zakłady Renault. Szczególnie piękny jest małolitrażowy „Panhard”.

Pokazane na targach nowe modele amerykańskich samochodów osobowych są wyrazem ostatniej, małej rewolucji na rynku samochodowym. Inwazja niemieckich „Volkswagenów” zmusiła wytwórców amerykańskich do zmiany produkcji, dostosowania jej do aktualnych wymagań rynku. Każdy z wystawionych na targach samochodów odznacza się czystą, zaokrągloną liną, minimalną ilością ozdób, oszczędnością w użyciu.

Oczywiście, można wiele pisać o innych jeszcze zachodnich nowinkach motoryzacyjnych. Sądzę jednak, że naszego czytelnika szczególnie interesują nowe samochody, motocykle i skutery, które pokazują na targach Czesi i Niemcy. To zrozumiałe. Niestety, ale nie możemy sobie pozwolić na import luksusowych „Fordów” czy „Panhardów”. Natomiast „Watburgi”, „Spartaki”, „Jawy”...

* * *

A WIĘC najpierw o czeskich motocyklach, skuterach i samochodach. Prezentuje je na targach centrala handlu zagranicznego „Motokov”. Bodaj najbardziej ciekawym „pojazdem” w pawilonie czechosłowackim jest nowy skuter „Manet 100”.

Jakkolwiek Manet 100 posiada pojemność 100 ccm, jest to skuter dwuosobowy, osiąga szybkość 75 km na godzinę, przeciętne zużycie paliwa waha się w granicach 2,3 litra na 100 km. Ma on bogate wyposażenie, między innymi przednie i tylne kierunkowskazy świetlne, ochronę z „pleksiszkła”, rozrusznik elektryczny.

Godnym uwagi jest również moped „Jawetta”, wyposażony w silnik o pojemności 50 ccm. Należy on do najlżejszych w swej kategorii na świecie. „Jawetta” posiada nośność 100 kg (obciążenia), osiąga szybkość 45 km na godzinę i zużywa minimalną ilość paliwa — 1,6 litra na 100 km.

Należy również wspomnieć o motocyklu „Jawa 555”. Podobnie jak moped „Jawetta” posiada on pojemność zaledwie 50 ccm. „Jawa 555” jest jednak pierwszorzędnym motocyklem! Jego maksymalne obciążenie wynosi 130 kg, na 100 km zużywa zaledwie 1,6 litra paliwa, a osiąga szybkość 60 km na godzinę!

Z samochodów osobowych pokazują Czesi na targach trzy eleganckie wozy „OCTAVIA”, „FELICIA” i „Octavia Touring Sport”. Ten ostatni został wyprodukowany dopiero niedawno i łączy w sobie zalety „Octavii” i „Felicii”. Samochód „Octavia Touring Sport” swą pojemnością należy do klasy „Octavia”, lecz dzięki wydajności 50 KM oraz odpowiedniej szybkości i płynności biegu ma wyjątkowe szanse w klasie samochodów turystycznych.

Na wyróżnienie zasługują czechosłowackie samochody ciężarowe, znane w świecie ze swego solidnego wykonania i długiej żywotności. Godnym szczególnej uwagi jest samochód - dźwig „HSC-5”. W razie pełnego wykorzystania może on zaoszczędzić 80 proc. pracy ludzkiej i czasu przy różnych improwizowanych przeładunkach. Nośność dźwigu po wysunięciu ramienia na odległość 4,8 m wynosi 5000 kg, na odległość 6 metrów — 4000 kg, a na odległość 8,5 metra — 2.500 kg.

W ekspozycji Niemieckiej Republiki Demokratycznej zobaczyć można nowe modele samochodów osobowych firmy: Wartburg: „Kombiwagen”, „Limousine” i „Coupé”. Rzuca się w oczy pierwszorzędne wykonanie, doskonała jakość i wygląd zewnętrzny poszczególnych wozów. Niemcy pokazują również bogaty wybór rowerów oraz mopedów.

* * *

CZYTELNIK w tym miejscu zapyta: — A Polska? Czym my pochwaliliśmy się na tegorocznych targach? Nie można bynajmniej powiedzieć, aby polskie stoisko motoryzacyjne na MTP było skromne pod względem ilościowym. Samochody, motocykle, skutery, rowery, wszystko to zajmuje sporo miejsca na terenach targowych.

Sądzę jednak, że nasze motocykle jeszcze, niestety, nie wygrają konkurencji z czeskimi czy niemieckimi rówieśnikami. Nie wspominam już o poczciwej staruszce „Warszawie”. Natomiast prawdziwą furorę i... karierę zrobiły na targach polskie rowery. Żywo interesowali się nimi zagraniczni handlowcy, zawarto kilka transakcji.

Być może, iż wkrótce podobną karierę mogą zrobić polskie samochody ciężarowe. Z pewnym sentymentem (Białowieża!) oglądałem „Żubra”, potężny i solidnie wykonany w Jelczańskich Zakładach samochód ciężarowy. Duże zainteresowanie wzbudziły również lekkie samochodziki ciężarowe „Nysa” oraz nowy, przyjemny model autobusu „San”.

* * *

SKROMNE ramy jednego reportażu nie pozwalają na dokładny i... obszerny opis wszystkich nowości z zakresu motoryzacji na tegorocznych MTP. Starałem się tylko w skrócie zapoznać czytelników z najciekawszymi ekspozycjami. Zresztą wielu z waszych znajomych z pewnością odwiedziło targi i coś nie coś chyba wam opowiedzieli.

Na zakończenie chciałbym jeszcze wspomnieć nie o samych już samochodach czy motocyklach, ale o... maszynach do wulkanizacji i regeneracji opon samochodowych. Tego rodzaju urządzenia prezentowali prawie wszyscy więksi wystawcy na czele z Amerykanami i Rosjanami. Są to maszyny wysokowydajne, zautomatyzowane.

Zrozumiałe, burzliwy rozwój motoryzacji pociąga za sobą konieczność unowocześnienia różnego rodzaju zakładów naprawczych. Podyktowane to jest także względami ekonomicznymi. Jeśli na przykład regeneracja opony kosztuje połowę ceny nowej opony, jasne, że lepiej oddać ją do warsztatu wulkanizacyjnego.

S. ŚWIERAD

NA ZDJĘCIU: kilka modeli samochodów amerykańskich.

NA PÓŁKACH Z KSIĄŻKAMI

W. I. Łajner, N. T. Kudriacew „Podstawy galwanostegii” — PWT. Praca ta, tłumaczona z języka rosyjskiego, podaje metody nanoszenia pokryć galwanicznych ze szlachetnych metali i niektórych stopów. Znaleźć w niej również można sposoby oksydowania i fosforanowania metali.

„Instrukcja obsługi samochodów Star 20” — Wydawnictwa Komunikacyjne. Książka ta jest niezbędna w podręcznej bibliotecze każdego kierowcy. Dowiedzieć się z niej można o sposobach wykonywania przeglądów codziennych i okresowych samochodów Star 20, oraz jak należy usuwać narzędziami podręcznymi charakterystyczne niedomagania i uszkodzenia.

„Co i jak projektować z tworzyw sztucznych” — PWT. Tworzywa sztuczne znajdują zastosowanie w różnych gałęziach przemysłu. Właśnie omawiana książka poświęcona jest przetwórstwu tworzyw sztucznych. Czytelnik znajdzie w niej także opis poszczególnych tworzyw sztucznych oraz ich przeznaczenie.

R. Gaczyński „Warsztat wulkaniczny” — PWT. Książka informuje o tym, jak należy naprawiać wyroby gumowe (opony, dętki, obuwie gumowe, taśmy i pasy itp.).

Lilo Aureden „Bądź zawsze piękna” — Wiedza Powszechna. Książki tej nie potrzeba reklamować. Warto tylko wspomnieć, że pierwsze wydanie (50 tys. egzemplarzy) rozeszło się w oka mgnieniu. No i sam tytuł zresztą mówi sam za siebie. (ś)

W UPALNE ŻNIWNE DNI...

Nie mogła się doczekać południa. Ostatnie dni były tak skwarne, że postanowili na dwie najgorsze godziny wracać do domu na obiad.

— Jeszcze kilka pokosów, jeszcze zwiążę kilka snopów, może dziesięć, a może dwanaście — myślała czując, że pokłute dłonie coraz mocniej odczuwają ciężar nawet tych najchudszych snopków. Żeby tylko mąż nie zechciał teraz ustawiać wszystko w kopy... Wyprostowała na chwilę bolący grzbiet i przysłoniła oczy ręką. Ani jednej chmurki na niebie. Nagrzane słońcem powietrze aż drgało nad rudym rżyskiem.

— A może to w oczach jej się troi? Może... I nagle podniosła tylko co związany snop przed siebie, upuściła go pod nogi i ruszyła miedzą w stronę drogi.

— Co tobie, Bronka! Jeszcze czas ! — Usłyszała gdzieś za sobą, wołanie męża.

— Już lecę, muszę! Przychodź na obiad! — odkrzyknęła, przyśpieszając kroku. Miedzą dochodziła do polnej drogi, a ta wiodła już prosto do wsi. Teraz Bronisława zaczęła biec.

— Zapałki, zapałki... czy schowałam zapałki tam gdzie zawsze? Co z nimi zrobiłam? Przecież Władek przed samym wyjściem, już z kosą na ramieniu, zapalał papierosa... Czym zapalał? Swoimi, czy kuchennymi zapałkami? Gdzie położył? Najgorszy Romuś. Jemu tylko zapałki i ognisko w głowie... Może nie znalazł... Przecież nie widzę dymu... to tylko z komina u Walczaków... Zośka pewnie śpi w kołysce... A Józek, a Tereska? To nie ogień, to nie ogień, to słońce.. — tłukły się po głowie skołatane myśli.

Wpadła zdyszana na podwórko, potem przez ciemną sień do kuchni. Czteroletni Józek spał skulony na ławie pod oknem. Przez uchylone do izby drzwi dolatywało kwilenie Zosi.

— Mama! A Romek kopie w ogrodzie dziury i rzuca kamieniami na ulicę! — skarżyła już od progu 5-letnia Tereska. Odwróciła się i porwała dziewczynkę na ręce oddychając z ulgą. Zapałki leżały nietknięte.

*

WYSZKI. Wieś — jak to mówią — zapadła, daleka od wszelkich nowości i zmian. No cóż, nie wszystkim wsiom w powiecie bielskim, tak zresztą jak i w innych powiatach — jednakowa droga wiedzie do postępu. Długie czasami i wyboiste są jeszcze te drogi.

Tak właśnie leżą Wyszki Ileż zdziwienia w czasie zeszłego lata wywołał wśród tutejszych ludzi przyjazd instruktorki TPD z Białegostoku.

— W sprawie dzieci?!... Nie mogli się nadziwić.

— Powiadacie, że można by takie, niby przedszkole urządzić dla naszych małych akurat na żniwa? — dopytywały się jedna przez drugą kobiety.

A tu jeszcze instruktorka pyta, czy nie za ciężko im z dziećmi i z pracą w polu? Po co pytać. Chyba, że „miastowa” i nie wie jak to jest na wsi, nie rozumie...

— Tak o mnie myślały, tak mówiły i mówią niektóre kobiety, gdy przyjeżdżam do wsi po raz pierwszy i rozmawiam o możliwościach założenia dziecińca na okres najpilniejszych prac żniwnych — odpowiada inspektor Wojewódzkiego Zarządu Okręgu TPD, ob. **Stanisława Radulska.**

W Wyszkach powstał dzieciniec. Początkowo matki zapisały tylko 12 dzieci. Wieś obserwowała. Grupka dzieci, które znalazły się pod fachową opieką, stała się wkrótce ośrodkiem zainteresowania i głównym tematem sąsiedzkich rozmów. Co ciekawsze, matki zaglądały do wynajętej dla dziecińca kuchni. Jeszcze tego dnia wiedziano w każdej chałupie co dzieci jadły na obiad, w co się bawiły, jakie to zabawki przywieziono im z miasta...

W wyszkowskim dziecińcu pojawiły się coraz to nowe dzieci. W końcu było ich ponad 20. Kiedy spracowane matki przychodziły wieczorem po swoje maluchy, te nie chciały nawet do domu wracać. Nie mogły się oderwać od zabawek. I wtedy to niejedna kobiecina przysiadała na podłodze, brała w dłonie kolorowe, lakierowane cacka. Z uśmiechem oglądała je, ustawiała barwne klocki, albo obserwowała bajkę „puszczaną” na ścianę dziecinnym projektorem filmowym.

— Co się dziecku dziwić, sama o robocie zapomniałam! — mówiły, jakby usprawiedliwiając siebie i swoje pociechy.

Tego lata do organizowanego przez TPD dziecińca w Wyszkach kobiety zgłosiły już 35 dzieci, prosiły, żeby tylko o ich wsi nie zapomnieć. Obiecały wszelką pomoc. W Wyszkach w czasie tegorocznych żniw dzieci będą miały znów zapewnioną opiekę.

*

To był tragiczny zbieg okoliczności. I może nie należy się w nim doszukiwać oczywistych przyczyn, ale niepokój po wypadku pozostał. Stał się przestrogą, bolesnym przypomnieniem.

Pamiętamy wieś **Borkowo**, w pow. kolneńskim — miejsce najgroźniejszego pożaru w roku ubiegłym W czasie zabawy dzieci zaprószyły ogień. W opustoszałej w żniwny dzień wsi nie było komu przyjść na ratunek. Poszło z dymem 300 budynków. Straty sięgały 50 mln złotych.

I właśnie na kilka dni przed tym strasznym wypadkiem, w Kolnie zapadła decyzja, odmawiająca TPD zorganizowania w Borkowie dziecińca na okres żniw. Sprzeciwiły się: Kuratorium i Stacja Sanitarno - Epidemiologiczna. Jakoby nie było tam odpowiednich warunków, nie było pomieszczenia na dzieciniec...

— A przecież właśnie zależy nam na roztoczeniu opieki tam, gdzie wsie są w najtrudniejszej sytuacji, gdzie nie ma nawet szkół, bądź też mieszczą się one w ciasnych izbach prywatnych domów. Tak też było w Borkowie — wspomina inspektor Radulska. — Jeśli w prymitywnych warunkach mogły uczyć się dzieci przez cały rok, to i my mogliśmy tam urządzić dzieciniec choćby na miesiąc, dwa. Może ten pożar spowodowały nie te dzieci, którymi byśmy się zaopiekowali, ale pewności nie ma.

— Bo, proszę pamiętać, — mówi dalej inspektor Radulska — że można wyliczyć wiele takich przykładów, gdzie sytuacja we wsi podobna była do Wyszek czy Borkowa. Choćby w sokólskiej wsi **Orlowicze.** Gdy rodzice zorientowali się czym dla nich i dla ich dzieci stał się zorganizowany po raz pierwszy w ich wiosce dzieciniec, nie tylko że nie dali się długo agitować, ale sami wzięli się do jego urządzania. I nie było luksusów. Wynajęto trzy izby w trzech domach. Dzieci w jednym miejscu jadły, w innym spały i bawiły się, a jeszcze w innym urządzono kuchnię. A jak izba do jedzenia stała się za ciasna, to gospodarze zbili z desek stoły i ławy, ustawili pod dużą gruszą i też była świetna jadalnia. Matki co dzień dzieciakom po kilka polan, to znów po trochę jarzyn wtykały do rąk i wysyłały do dziecińca. Jak widać, wszystko zależy od dobrych chęci ludzi, którym się proponuje współpracę...

*

Teoretycznie, organizowanie bądź też udział w urządzaniu dziecińców wiejskich w okresie pilnych prac sezonowych, zwłaszcza w czasie żniw i wykopków, powierzono nie jednej organizacji społecznej, związkowej, a nawet gospodarczej. Oprócz TPD i szkolnictwa, brano pod uwagę kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, koła ZMW, Ligi Kobiet, rady związkowe i robotnicze w PGR, prezydia GRN, rady członkowskie GS, a nawet i taką instytucję jak PZU.

Praktycznie, do konkretnego czynu w tej dziedzinie przystąpiło Kuratorium oraz TPD. Pierwsze — współpracujące ściśle ze szkołami, drugie zaś — z kółkami rolniczymi i kołami gospodyń. Pozostałe „czynniki” owszem interesują się, ale przeważnie przystępują do akcji sporadycznie. A więc na pewno nie w miarę swych możliwości. Bo możliwości jest naprawdę dużo, a wyników tej niezwykle ważnej pracy — jak dotąd — stanowczo za mało.

Kuratorium urządza dziecińce głównie we wsiach, gdzie są odpowiednie budynki szkolne. Nie można jednak jeszcze porównywać liczby dziecińców do ilości takich szkół istniejących w naszym województwie. Podobnie zresztą, jak daleką jest ilość dziecińców TPD w porównaniu z ilością tych wsi, jakie ta organizacja wzięła sobie za cel działania — wsi odległych, „trudnych”, „zabitych deskami”.

W takich właśnie wsiach na Białostocczyźnie przed dwoma laty było w czasie żniw 10 dziecińców. W ub. roku TPD, przy aktywnej współpracy gospodyń wiejskich, uruchomiło ponad 30 dziecińców. Zaś w czasie najbliższych żniw mają one powstać w przeszło 50 wsiach. I dużo to, i mało. Zależy do czego porównujemy — do postępu, czy do potrzeb.

*

Nie dziwmy się, że najwięcej troski i serca w organizowaniu opieki nad dziećmi wiejskimi okazują ich matki — dzielne i pracowite gospodynie. Potrafią one najlepiej ocenić inicjatywę tych, którzy przychodzą im z pomocą w najtrudniejszym okresie.

Porozmawiajcie z kobietami w **Wyszkach, Orłowiczach, w Sochoniach, Górkach-Sypniewie, w Rogienicach, Szczecinowie** i wielu innych wsiach.

Zapytajcie o wyniki osobistych starań i o codzienną pracę takich ludzi jak instruktor **Dąbrowska** z KGW w Kolnie, jak zastępca inspektora szkolnego z Sokółki, ob. **Mazur**, czy **Wacław Perkowski** z Inspektoratu w Zambrowie, jak sekretarz Wojewódzkiej Rady KGW, **Stanisława Bogusłowicz** czy znana nam już **Stanisława Radulska z TPD.** Jeżeli kiedyś ich plany spełnią się do końca, matki — kobiety wiejskie nie będą przeżywały niepokoju, o którym pisałam na wstępie. I nie będzie takich tragedii, jaka spotkała mieszkańców Borkowa i tych wszystkich wsi, gdzie tragedie te spowodowane są przez pozostawione bez opieki dzieci.

M. ŚWIDZIŃSKA

Polska „Aurora” pod opieką społeczeństwa

KUPISZ „CEGIEŁKĘ” W BIAŁYMSTOKU WEJDZIESZ W GDAŃSKU ZA DARMO NA POKŁAD „BURZY”

- **Całe wyposażenie bojowe pozostanie na pokładzie okrętu-muzeum**
- **Urządzenia „Burzy” służyć będą do nauki poglądowej**

ORP „Burza” — pierwszy polski okręt-muzeum — albo jak nazywają go obecnie mieszkańcy Gdyni: polska „Aurora” — w dniu 25 czerwca zostaje udostępniony zwiedzającym. Stanie się on jedną z największych atrakcji Dni Morza. Już obecnie wycieczki z całego kraju, po przybyciu do Gdyni, zdążają na Skwer Kościuszki, aby przyjrzeć się z bliska legendarnemu okrętowi, zakotwiczonemu w basenie nr 1 portu gdyńskiego.

Wnętrze okrętu przystosowano do nowej roli. Wszystkie akcesoria zaczepno-obronne pozostają na pokładzie pod opieką 14-osobowej załogi. Jedynie w messie, na dziobie, urządzono wystawę, obrazującą bojową przeszłość okrętu-muzeum oraz historię Polskiej Marynarki Wojennej.

Utrzymanie okrętu-muzeum jest rzeczą kosztowną. Przez pierwszy rok swej nowej służby ORP „Burza” pozostanie na utrzymaniu Ministerstwa Obrony Narodowej, w następnych zaś latach koszt jego utrzymania przejmie na siebie specjalny komitet opieki nad statkiem na czele którego stanął prof. Cebertowicz.

Komitet zamierza zorganizować patronat nad „Burzą” ze strony szerokich rzesz społeczeństwa. W całym kraju rozprowadzone zostaną „cegiełki” opieki nad okrętem-muzeum, które dadzą nabywcom prawo bezpłatnego wstępu na pokład ORP „Burzy”. Wycieczkowicze będą mogli nabywać monografię okrętu oraz broszurkę z serii „Miniatur morskich” o drodze bojowej zasłużonej jednostki Polskiej Marynarki Wojennej. Wydane zostaną także specjalne pocztówki z wizerunkiem okrętu-muzeum oraz pamiątkową pieczątką: „ORP-Burza”.

Okręt-muzeum spełniać będzie ważną rolę poglądową. Członkowie klubów morskich LPŻ, harcerze-wodniacy oraz entuzjaści morza będą mogli zapoznawać się na wycieczkach z funkcjonowaniem kompasów, sterów i innych urządzeń okrętu.

ORP „Burza” stać będzie aż do zimy na kotwicy przy Skwerze Kościuszki w Gdyni. Na zimę odholowany zostanie do portu Marynarki Wojennej w celu konserwacji. Później znów powróci na stałe miejsce postoju.

(WTi-AR)

Dziś rybka będzie brała

SZCZUPAK CZYLI ROZBOJNIK

Wyglądu szczupaka opisywać nie będziemy, bo każdy go chyba jadł (po zakupieniu w sklepie Rybnej Centrali) i wie — co i jak. Podamy tylko jako ciekawostki, że szczupak może osiągnąć długość do 150 cm i wagę do 20 kg. Wymiar ochronny szczupaka wynosi 35 cm. Jest niesłychanie żarłoczny, atakuje ryby nawet swojej wielkości, których nie może połknąć. Jest kanibalem: pożera bowiem mniejsze od siebie szczupaki, gdy jest głodny. Pożera też żaby, raki i zaskrońce. Duże szczupaki rzucają się na wodne szczury, kaczki, perkozy, młode gęsi i inne wodne ptactwo.

Szczupak żeruje tylko w dzień. Poluje z zasadzki. Lubi godzinami wygrzewać się na słońcu. Przebywa w pobliżu takich miejsc, gdzie jest drobnica. Znaleźć go można we wszystkich wodach białostockich.

Najpopularniejszym sposobem łowienia szczupaka jest połów na „żywca” (żywe, małe uklejki, kiełbie itp.). Wędkę do połowu na „żywca” sporządza się z grubej, silnej żyłki (co najmniej 50 m długiej), na końcu której na tzw. karabińczyku umocowuje się druciany przypon, a do niego na stalowym kółku — silny, stalowy haczyk (podwójny lub potrójny, tzw. „kotwiczka”). W odległości 75 cm — 150 cm (zależnie od głębokości wody) od haczyka — bardzo duży spławik korkowy. Na żyłce, nad przyponem drucianym — duży ciężarek ołowiany. W warunkach urlopowych (jeśli ktoś nigdy nie łowił na „żywoówkę”), najlepiej kupić ją gotową w sklepie sportowym lub przy jej sporządzaniu — poradzić się doświadczonego wędkarza. Wędzisko 4—5 m, mocne, średnio elastyczne.

Żywą rybkę (uklejka, kiełb długości 7—10 cm) zaczepić należy mocno jednym ramieniem kotwiczki za nozdrza lub za grzbiet, w okolicach płetwy grzbietowej. Gdy szczupak weźmie (a bierze zwykle bardzo ostro, zatapiając momentalnie spławik) — nie spieszyć się z zacinaniem i wyciąganiem ryby. Należy odczekać minutę — dwie, popuszczając żyłkę za uciekającą z „żywcem” rybą. Po odczekaniu, gdy szczupak ma „żywca” w przełyku (lub go całkowicie połknął) zacinać i ostrożnie ciągnąć.

Gdy brak „żywców” w postaci małych rybek — można łowić szczupaka na „żywcówkę” używając jako przynęty żaby. Zaczepia się je jednym ramieniem kotwiczki za tylnią nogę. (z)

Co piszą o nas inni

UROK BIAŁOSTOCKIEJ ZIEMI

Uroczych zakątków jest w naszym kraju wiele. Jedne cieszą się zasłużoną sławą i ciągną do nich setki tysięcy ludzi, inne — chociaż nie brzydsze — pozostały całkiem nieznane. Do tych ostatnich — jak pisze **ANDRZEJ KUNC** w reportażu zamieszczonym w magazynie geograficznym **„POZNAJ ŚWIAT”** — należy Puszcza Knyszyńska, ciągnąca się na wschód i północ od Białegostoku. Najpiękniejszą jej część stanowi jednak Puszcza Bukształska, nazwana tak od wsi Buksztel.

Oto co pisze na ten temat autor wspomnianego reportażu:

Szata roślinna i świat zwierzęcy puszczy są niemniej interesujące od rzeźby powierzchni. Na wzgórzach morenowych dominuje bór sosnowo-świerkowy, należący do najwspanialszych tego typu w kraju, z domieszką dębów, jesionów, brzóz i wiązów. Są to drzewa stare, przekraczające 30 m wysokości. Zdarzają się dziwne fenomeny. Tak więc niedaleko wsi Waliły, położonej nad Supraślą, rosną obok siebie brzoza i sosna dotykające się pniami i splatające gałęziami...

Andrzej Kunc pisze także w swym reportażu o tradycjach łowieckich Puszczy Knyszyńskiej i pewnych faktach historycznych.

Świat zwierzęcy puszczy został wprawdzie mocno przetrzebiony, ale dość często można jeszcze spotkać dziki, sarny, jelenie, a nawet wilki nękające w zimie okoliczne wsie i osady.

Cała Puszcza Knyszyńska była początkowo posiadłością Radziwiłłów. Później przeszła na własność królów, którzy urządzali tu częste polowania na liczne w owych czasach niedźwiedzie, łosie, żubry i dziki. Stare zapiski mówią, że w roku 1434 po jednym ze swych polowań Władysław Jagiełło zatrzymał się w Krynkach, gdzie podpisał akt odnowienia i potwierdzenia łączności Polski z Litwą.

A oto inne ciekawostki z tego reportażu:

Osobliwością innego typu jest wieś Kruszyniany, położona poza wschodnim skrajem puszczy na dziale wodnym między dorzeczem Narwi i Niemna. We wsi tej mieszka 15 rodzin tatarskich, potomków tzw. Muslimów, sprowadzonych do Polski przez wielkiego księcia Witolda, brata Władysława Jagiełły. Muslimowie wsławili się w wielu bitwach jako oddani Polsce kawalerzyści...

W Kruszynianach zachował się meczet. Zbudowany z drewna i otoczony płaczącymi brzozami, mimo dwóch kopuł ozdobionych

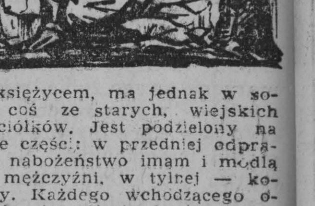

półksiężycem, ma jednak w sobie coś ze starych, wiejskich kościółków. Jest podzielony na dwie części: w przedniej odprawia nabożeństwo imam i modlą się mężczyźni, w tylnej — kobiety. Każdego wchodzącego obowiązuje zdjęcie butów i pozostawienie w przedsionku. Wnętrze jest skromne a nawet ubogie. Oto kilka wersetów z Koranu i tabliczek pamiątkowych na ścianach oraz skromny dywanik na podłodze. Modły odbywają się kilka razy do roku, tylko z okazji wielkich świąt, gdyż na miejscu nie ma stałego kapłana.

Oprócz Tatarów, mieszkają w Kruszynianach Polacy — katolicy i Białorusini — prawosławni. Wszyscy żyją w zgodzie bez jakichkolwiek antagonizmów religijnych czy narodowościowych...

W reportażu swym Andrzej Kunc opisuje także miejscowość Królowy Most oraz jego historyczne tradycje.

Miejscowość ta leży nad rzeką Płoską i nazwę swą zawdzięcza przejazdowi Zygmunta Augusta do Grodna, kiedy w ciągu jednej nocy wybudowano dla króla most.

W pierwszej połowie XVIII w. przeprowadzono tędy trakt z Białegostoku do Gródka, Wołkowyska i Słonima. W roku 1812 traktem tym przeszedł w kierunku Moskwy korpus wojsk napoleońskich pod dowództwem marszałka Neya. W celu ułatwienia artylerii przejścia przez zróżnicowany teren, marszałek kazał rozkopać jedno ze wzgórz. Odtąd nosi ono nazwę Rozkopanka. Przy odwrocie Napoleona doszło do potyczki między oddziałami polskimi a carskimi; pozostała mogiła porośnięta sosnami. Pamiątką tych wydarzeń jest późniejsza nazwa Trakt Napoleoński...

A. OMILJANOWICZ

MŚCICIEL

CZĘŚĆ III OPOWIEŚCI „ORLI LOT”

Jedna z najpotężniejszych stacji nasłuchowo - pelengacyjnych biura III SD — Inland znajdowała się w Prusach Wschodnich. Ulokowano ją w małym wczasowym miasteczku Cranz, położonym u wejścia na Mierzeję Wiślaną. Od początku wojny grono specjalistów prowadziło na stacji w Cranz systematyczny nasłuch i namiary wykrytych radiostacji i do jesieni 1944 roku udało im się zlokalizować wiele radiostacji obcego wywiadu, a tym samym przyczynić się do ich likwidacji.

Jesienią 1944 roku, kiedy front stanął u granicy Prus, operatorzy radiostacji w Cranz dostawali zawrotu głowy od krzyżujących się w eterze setek rozmów, jakie prowadziły ze sobą radiostacje sztabów obu stron. Tylko wieloletnia praktyka pracowników stacji pozwalała wyróżnić znaki i szyfrogramy wywiadowczych radiostacji. Ilość pozycji w prowadzonej na stacji księdze ewidencyjnej ustalonych stacji wroga, liczyła się w setki.

Pewnej listopadowej nocy 1944, pracownik stacji nasłuchowej w Cranz manipulując mechanizmami aparatów i łowiąc z eteru znajome sobie znaki Morse'a na chwilę zatrzymał antenę kierunkową pelengatora, dostroił się do jakiejś nowej fali i wsłuchał się uważnie. Z eteru płynęły bardzo wyraźnie wystukiwane kluczem sygnały rozpoznawcze — WBF-3, WBF-3. Chwila przerwy i w ślad za nadanym trzykrotnie sygnałem popłynęły w eter znaki szyfrowanej depeszy. To, że przyjęty sygnał i szyfrogram pochodzą od radiostacji radzieckiej, pracownik wiedział od razu i nie był tym zdziwiony. W czasie swojej pracy na stacji w Cranz, ustalił niejedną radziecką wywiadowczą radiostację. Uderzyło go co innego, a mianowicie wyrazistość odbioru, co świadczyło o bliskości pracy radiostacji od Cranz. Zanotował spostrzeżenia, złożył odpowiedni meldunek dowódcy i znowu wsłuchał się w huczący tajemniczymi znakami eter. Następnej nocy, prawie o tej samej godzinie co i poprzedniej, cała aparatura stacji nasłuchowej w Cranz była przygotowana na podsłuch i określenie miejsca położenia tajemniczej stacji nadawczej — WBF-3. Odezwała się prawie punktualnie. Taśma magnetofonowa zapisywała nadawany szyfrogram. Precyzyjna aparatura goniometryczna i inna ustaliła kierunek rozchodzenia się fal, ich natężenie i inne szczegóły, które pozwalały w przybliżeniu ustalić miejsce pracy radiostacji. Długie i zawiłe obliczenia, zrobione z uzyskanych wyników namiaru przez speców w stacji Cranz, pozwoliły ustalić w przybliżeniu miejsce pracy wywiadowczej radiostacji. Kierunek namiaru wskazywał na szczegółowej i specjalnej mapie kwadraty terenu położone w południowo-wschodniej części Prus Wschodnich. Sposób rozchodzenia się fal, znaki wywoławcze, siła radiostacji i wiele innych ustalonych szczegółów o stacji WBF-3 pozwoliły szefowi stacji w Cranz wyciągnąć wniosek, że pracująca stacja należy do wywiadu radzieckiego, pracującego tuż za linią frontu. Był to nieomylny znak, że tam gdzieś wśród lasów i jezior, w rejonie Giżycka została zrzucona grupa radzieckich wywiadowców. Co takie grupy robiły za linią frontu, szef stacji wiedział dobrze. O tym mówiło się nieraz na odprawach w Berlinie.

Specjalny blankiet z napisem u góry — Geheim — szef radiostacji zapełnił równym, kaligraficznym pismem. Wypisał zwięźle dane składające się z cyfr, liter i słów ściśle technicznych. Za kilka minut zaszyfrowany meldunek popłynął do Berlina.

* * *

Szli w ośmiu. Było jeszcze widno. Plan mieli ułożony w szczegółach i każdy z wywiadowców znał swoje zadanie. Tygodniowa obserwacja ruchliwej szosy przez puszczę do frontu dostarczyła wiele ciekawych szczegółów. Ustalono między innymi, że najczęściej wieczorem i rano szosą przemykają w jedną i drugą stronę dziesiątki motocykli. Byli to łącznicy sztabowi. Ci w pojedynkę harcujący po szosie kurierzy stanowili łakomy kąsek. Postanowiono na nich „zapolować”.

„Toni” niósł mocną stalową linkę ze specjalnymi uchwytami, a „Jerzy” knebel i worek. W połowie puszczy szosa robi ostry zakręt. Wywiadowcy podeszli do zakrętu od strony północnej, podpełzli blisko szosy i zajęli pozycję. „Toni” i „Maksym” przeszli na drugą stronę. „Jerzy” zasiadł na obserwację szosy za zakrętem od zachodu, „Kola” od wschodu. Na szosie panował nieustanny ruch. Zapadające ciemności nie pozwoliły dojrzeć znaków na wozach. Jak na złość przemknęło obok nich kilka motocyklistów z Giżycka w kierunku frontu. Od wschodu nie nadjeżdżał nikt.

Po godzinie nadbiegł zdyszany „Kola”. — Jedzie... Jedzie... — wyszeptał zdyszany „Jerzy” rzucił się z linką na drugą stronę szosy, gdzie siedział „Toni” z „Maksymem”. Kiedy motocyklista był od zakrętu o pół kilometra, zorientowali się, że za nim idą wozy ciężarowe. Klnąc, „Andrzej” piorunem ściągnął linkę z powrotem. Motocyklista wolno wziął zakręt i zniknął. 7 ciężarówek przemknęło za nim. Przeklinali w duchu kurierów, którzy jak na złość nie chcieli nadjeżdżać. Dotkliwe zimno coraz bardziej przypominało o sobie. Ciężarowe i osobowe maszyny przechodziły dość często. Żarzyły się w nich wąskie szparki świateł z przysłoniętych reflektorów przypominające swym wyglądem wilcze ślepia. Spoglądali co chwila na zegarki i mroczną szosę. Niecierpliwili się.

„Kola” siedząc przed zakrętem i mając przed sobą długi pas prostej szosy, wytężał oczy aż do bólu. Każde światło, które ukazywało się z daleka, brał za motocyklowe. Po kilkunastu minutach spokoju, na szosę wyskoczyły znowu z oddali dwa światełka wozów. „Kola” prowadził je nienawistnym wzrokiem. Tuż za nimi zamigotało pojedyncze światełko. Porwał się spod krzaka i kopnął się do Henryka i „Andrzeja”. „Jerzy” już był z linką na drugiej stronie. „Toni” i „Maksym” pomagali przymocować ją do drzewa. „Jerzy” jeszcze raz skoczył na szosę, sprawdzając czy zwis linki jest odpowiedni...

Światełko przysłoniętego reflektora samotnego motocyklisty narastało w oczach. Słychać było pracę motoru. Przed zakrętem motocyklista wytracał szybkość.

(Ciąg dalszy w środę)

Cranz, urocza wczasowa miejscowość nad Bałtykiem koło Królewca. Tu wywiad hitlerowski Abwehra założył w czasie ostatniej wojny największą stację nasłuchowo-pelengacyjną, której zadaniem było wykrywanie radiostacji obcych wywiadów działających na terenie III Rzeszy. Stacja nasłuchowa w Cranz wykryła również działalność radiostacji grupy Henryka w Puszczy Boreckiej.

MADAGASKAR - nowe państwo niepodległe

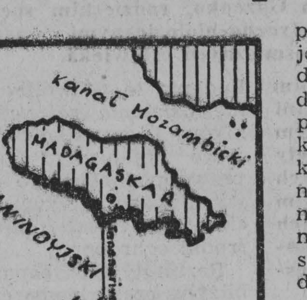

„Jest rzeczą zupełnie naturalną, że odczuwa się nostalgię za tym, co było imperium. Podobnie można z tęsknotą wspominać słodkie światło lamp naftowych, splendor statków żaglowych i wdzięk dyliżansów. Jednakże żadna polityka nie ma wartości, jeśli nie porusza się w świecie realiów”.

Tak powiedział niedawno prezydent Francji de Gaulle, mówiąc o Wspólnocie Francuskiej. I trzeba przyznać, że era kolonializmu mija, tak jak mija urok żaglowców i dyliżansów. Oto dziś, 25 czerwca, w Afryce powstaje jeszcze jedno niepodległe państwo — Madagaskar.

GOSPODAKRA I LUDNOŚĆ

Wyspa Madagaskar leży u wschodnich wybrzeży Afryki, od której oddziela ją Kanał Mozambicki. Obszar wyspy wraz z wyspami Kormori wynosi 592 tys. km kwadr. Stolica — Tananarive. Ludność — ponad 5 milionów.

Madagaskar, mimo że znajduje się blisko Afryki, różni się od niej znacznie i stanowi jak gdyby oddzielny kontynent. Na wyspie nie występują na przykład niektóre typowe dla Afryki gatunki roślin i zwierząt. Charakterystyczne dla Madagaskaru są wciąż zielone, tropikalne lasy, zajmujące około 14 proc. powierzchni.

Podstawą gospodarki, jak zresztą we wszystkich krajach, które pozostawały pod panowaniem kolonialnym, jest rolnictwo. Madagaskar daje 75 proc. światowej produkcji wanilii. Poza tym uprawia się kawę, kakao, kukurydzę, pieprz, trzcinę cukrową i inne. Dobrze rozwinięta jest hodowla, szczególnie bydła. W okresie mody na strusie pióra ludność osiągała spore dochody z hodowli tych ptaków, która prowadzona była w specjalnych farmach.

Madagaskar posiada spore bogactwa naturalne. M. in. wydobywa się tu około 50 proc. światowej produkcji grafitu. Ale poważniejszy przemysł nie istnieje. Rozwinął się jedynie przemysł przetwórczy.

*

Ludność Madagaskaru stanowią Malgasze. Są to potomkowie żeglarzy malajskich, którzy przybyli tu z wysp indonezyjskich w okresie wieków od II do XII. Najliczniejszą z grup ludnościowych są Howasi. Francuzów jest około 79 tys.

Howasi utworzyli w XVIII wieku silną, scentralizowaną monarchię. Państwo dysponowało dużą armią i zdolne było bronić się przed kolonizatorami francuskimi. Ale w roku 1885 Francji udało się narzucić królowi Malgaszów układ o protektoracie. Ponieważ ludność burzyła się przeciwko temu układowi. Francuzi wysłali na Madagaskar swoje wojska i po zdobyciu całej wyspy w roku 1897, zamienili ją w swą kolonię.

Z historią Madagaskaru wiąże się nazwisko polskiego podróżnika Maurycego Beniowskiego, który w roku 1776 wybrany został „wielkim królem” Madagaskaru. Rządził jednak wyspą tylko przez kilka tygodni, gdyż został zamordowany przez kupców francuskich. Warto też wspomnieć, że przed wojną reakcja polska, nawiązując do „tradycji” marzyła o tym, aby Madagaskar został polską kolonią.

WALKA O NIEPODLEGŁOŚĆ

Ludność Madagaskaru wielokrotnie występowała przeciw panowaniu kolonialistów francuskich. Najpoważniejsze powstania wybuchły w roku 1906 i w roku 1916. Ruch na rzecz autonomii w ramach Wspólnoty Francuskiej rozwinął się szczególnie po II wojnie światowej. W 1946 r. powstała partia Ruch Demokratyczny Odrodzenia Malagskiego (MDRM), która zyskała sobie szerokie poparcie ludności. Represje kolonizatorów w postaci wydziedziczania Malgaszów i wyzysk miejscowych robotników pchnęły ludność do rozpaczliwego powstania w roku 1947. Oddziały Legii Cudzoziemskiej krwawo stłumiły powstanie, niszcząc całe wsie i mordując tysiące ludności. Partia MDRM została zdelegalizowana, a jej przywódcy skazani na śmierć lub wywiezienie. Madagaskar pozostał nadal kolonią francuską, rządzoną przez francuskiego gubernatora. W Radzie Administracyjnej zasiadali z głosem doradczym jedynie dwaj przedstawiciele miejscowej ludności i to mianowani przez gubernatora.

Ostatnio, przed przyznaniem niepodległości, Madagaskar posiadał Zgromadzenie Narodowe. Rządy sprawowała socjaldemokracja, na czele której stał prezydent Tsiranana.

Niepodległość Madagaskaru ogłoszona zostanie, jak już wspomnieliśmy, 25 czerwca. Uroczystości związane z proklamowaniem niepodległości odbędą się 30 czerwca. Dotychczasowy rząd zawarł porozumienie z Francją, na mocy którego niepodległy Madagaskar pozostanie nadal członkiem Wspólnoty Francuskiej.

WIECIE KUMIE TO CIEKAWE

KOMISJA ONZ PROPONUJE...

Według oceny sekretariatu Komisji Ekonomicznej ONZ dla Europy, produkcja mięsa wołowego ma nadal poważne możliwości rozwoju we wszystkich krajach europejskich. Komisja proponuje, aby w tych krajach podejmowano techniczne i organizacyjne poczynania w celu osiągnięcia pełni zdolności produkcyjnej.

Większość krajów europejskich podjęła już poważny wysiłek dla poprawienia jakości pastwisk i zwiększenia zbiorów siana z łąk. W sprawozdaniu zwraca się szczególnie uwagę na możliwości rozwoju produkcji mięsa drobiowego, na które popyt stale wzrasta.

„ŻELAZNA KROWA”

Angielski biochemik — Pirie wynalazł aparat, któremu dał nazwę „żelaznej krowy”. Aparat ten przerabia bowiem różne zielonki i wytwarza z nich do 50 kg artykułów żywnościowych.

Czasopismo „Lancet” pisze w związku z tym: Artykuły wyrabiane przez „żelazną krowę” zawierają 40 proc. białka. Produkt jest zieloną, smaczną masą, która w stanie świeżym ma gęstość sera, a wysuszona lub ochłodzona może być długo przechowywana. (m)

Z teki szperacza

Imieniny JANA KLEMENSA BRANICKIEGO

Marcin Matuszewicz z obowiązku niemal, ale zapewne i dla przyjemności, bywał co roku na imieninach hetmana Branickiego, które przypadały 24 czerwca (w dniu tym do tej pory odbywa się w Białymstoku doroczny jarmark). Nieoceniony gawędziarz i kronikarz nie omieszkał opisać i tej uroczystości, która trwała zwykle 4—5 dni. Oddajmy mu głos, bo chociaż mówi często zawile i rozwlekle, to jednak opisuje szczegółowo.

„Nie zdaje mi się w tym miejscu opuszczać wielkiej wspaniałości podczas tych imienin opisania, to jest że jak corocznie się praktykuje dwóch deputatów koronnego trybunału lubelskiego... przyjechało z powinszowaniem hetmanowi imienia; jeden duchowny, drugi świecki. Obydwa mają do hetmana oracyą, za to zaś deputat duchowny bierze w prezencie tabakierkę szczerozłotą stem czerwonych złotych napakowaną, a deputat świecki szablę szczerozłotą i pięćdziesiąt czerwonych złotych”.

Wszystko to odbywało się przy huku armat i strzelanie z ręcznej broni.

„Potem obiad solenny. Po obiedzie wina głównego w bród, kapela a na wieczór komedya z baletami, potem wieczerza i tańce w późną porę.

Nazajutrz po obiedzie wożenie się pięknym batem (statkiem) po wielkim stawie. Bat z wierzchem pięknym jak u karety, we środku zaś aksamitem karmazynowym z galonami złotemi wybity, ci zaś, którzy wiosłami robią, ubrani są po wenecku w barwę tak piękną, tak jak ci co w Wenecji gondolami wożą. Drugi zaś bat bez przykrycia, którym kapela pływa. I tak kilka godzin państwo tym się zabawia pływaniem, potem wieczerza i tańce.

Na trzeci zaś dzień, to jest na dzień urodzenia samej hetmanowej, jadą wszyscy do Choroszczy o dwie mile od Białegostoku, gdzie dziwnie piękny pałacyk i ogród z wielkimi kanałami i różnymi batami. Tam tedy obiad bywa solenny (!) także z biciem z armat. Po obiedzie chodzą państwo po ogrodzie, inni batami się wożą, gdyż tam w ten dzień przez różne kaskady woda z rzeki portowej Narwi wpuszczana bywa. Potem skoro zmierzchać zacznie, iluminacja nad kanałami i w dalekiej perspektywie będącej sali zapalaną bywa, a potem kosztowny fajerwerk, co wszystko po wieczerzy bywa, a po fajewerku następują tańce i aż do dnia trwają. A tak nic nie śpiąc powracają wszyscy do Białegostoku i tam aż do obiadu śpią, a nazajutrz po czwartym dniu, niektórzy się goście rozjeżdżają.

Słowem mówiąc, że cudzoziemcy, którzy na św. Jan przyjeżdżają do Białegostoku, wszyscy się zgadzają i przyznają, że hetman wielki koronny we wszystkiej tak do stołu jako i do wszelkiego ekwipażu wspaniałości królewskie prowadzi życie. Pan wspaniałego humoru i bardzo poważny, ale cale niepyszny (?!), a dla wszystkich bardzo przyjemny i miły, przy tym wielkiej rzetelności i sprawiedliwy”.

Dobre były czasy, prawda? Niestety, nie dla wszystkich. Działo się to akurat wtedy, gdy ks. Jabłonowska w swoim „Statucie dla miast i wsiów” zabraniała poddanym urządzania wesel trwających dłużej niż... jeden dzień. Podobnymi prawami rządził się zresztą w swoich dobrach i sam Branicki, co jak widzieliśmy zresztą, nie oznaczało, że sam miał te prawa przestrzegać.

Oddajmy jednak jeszcze na chwilę głos Matuszewiczowi:

„Była także natenczas w Białymstoku owa sławna wierszopisarka Drużbacka, która na powinszowanie hetmanowi imienin i w kilka dni przypadającego urodzenia samej hetmanowy wielkiej koronnej wiersze pisała. Ja też na te obydwa festy wiersze pisałem”.

A więc było i coś dla ducha. Wiersze Drużbackiej zachowały się, Matuszewicz, niestety, swoich nie przytacza. A szkoda. Były zapewne jeszcze większym panegirykiem na cześć hetmana niż sam pamiętnik.

Bale urządzane przez Branickiego pozornie tylko służyły wyłącznie zabawie. Uczestniczący w nich dygnitarze polscy i obcy korzystając ze spotkania upozorowanego zabawą układali tu często swoje plany polityczne. Tu zawierało się przymierza, knuło spiski, decydowało o przystąpieniu do tego lub innego stronnictwa. O tych celach balów białostockich napiszę jeszcze przy okazji.

Wybrał i opatrzył komentarzem

R. KRAŚKO

W NIEDZIELĘ NIC NIE MOŻNA ROBIĆ

W Szkocji pojawiają się coraz częściej głosy za zrewidowaniem rygorystycznych przepisów religijnych obowiązujących w niedziele. Przepisy te są oparte na biblijnych regułach „sabbathu" i są bardzo surowe. W niedziele w Szkocji zamknięte są wszystkie restauracje, kawiarnie, teatry, kina, jak również nie dozwolone są żadne imprezy o najbardziej nawet niewinnym charakterze. Ukoronowaniem nudy niedzielnego życia w Szkocji jest chyba zakaz łowienia w tym dniu ryb.

LI SYN MAN POTRZEBUJE ROZRYWEK

Eksdyktator Korei południowej Li Syn Man, który zbiegł do Honolulu, dość przyjemnie spędza swe wygnanie. Reporterzy widzieli niedawno 85-letniego starca ubranego w szorty w czasie łowienia ryb. Mieszka on w luksusowej willi i odmawia wszelkich kontaktów z dziennikarzami.

Lekarze, którzy leczą Li Syn Mana stwierdzili, iż u byłego dyktatora zaobserwowali „osłabienie reakcji umysłowej, spotęgowane ostatnimi wydarzeniami". Lekarze stwierdzają, że Li Syn Man jest przemęczony i potrzebuje odpoczynku oraz rozrywek.

O PSACH astronautach

Korespondent AR w Moskwie odbył następującą rozmowę z dr Olegiem Gazenko, radzieckim specjalistą, zajmującym się medyczno-biologicznymi aspektami przyszłych lotów kosmicznych człowieka.

— Jak wiadomo, zanim wyruszył w podróż ostatni sputnik-gigant z manekinem człowieka, w ZSRR, były prowadzone badania żywych istot — przede wszystkim psów. Jaki jest wkład tych badań do sprawy przygotowania przyszłego lotu kosmicznego człowieka

— Badania biologiczne na zwierzętach — odpowiada dr Gazenko — przeprowadzone w ZSRR i w innych krajach, stanowią wyjątkowo cenny wkład do prac nad przygotowaniem przyszłego kosmicznego lotu człowieka. Badania te pozwoliły wyjaśnić działanie różnych czynników i warunków lotu na żywe organizmy, określić prawdopodobieństwo ich szkodliwego wpływu, wreszcie opracować niezbędne środki ochronne.

Rezultaty tych badań przybliżyły czas, kiedy człowiek wystartuje poza granice naszej planety. Za wcześnie jednak jeszcze twierdzić, że eksperymenty ze zwierzętami spełniły już swoje zadania. Do dziś niedostatecznie zbadane są takie problemy, jak biologiczne działanie długotrwałej nieważkości i promieniowania kosmicznego. Do wyjaśnienia tych spraw potrzebne są w pierwszym rzędzie dalsze doświadczenia na zwierzętach.

— Ile psów wzięło dotychczas udział w tego rodzaju eksperymentach? Jak czują się one obecnie?

— Przypomnijmy przede wszystkim — mówi dr Gazenko — że nie były to loty w Kosmos — psy dotarły jedynie do górnych warstw tzw. atmosfery. Warunki, w jakich podróżowały one, są tylko wstępem do przyszłych lotów kosmicznych. Z punktu widzenia biologii tylko na sztucznych satelitach Ziemi i, oczywiście, w kosmicznych rakietach uzyskuje się warunki „prawdziwego" lotu kosmicznego. Rakiety kosmiczne nie były jeszcze dotychczas wykorzystywane dla biologicznych doświadczeń.

Wysokość 100, 200 i 450 km osiągnęło w ZSRR 30 psów. Rekordzistką jest „Odważna", która odbyła już cztery takie loty.

Czuje się ona zresztą znakomicie. Czytelnicy wiedzą zapewne z innych publikacji, że w czasie lotu psy wykazują niektóre zmiany jeśli chodzi o podstawowe funkcje fizjologiczne, np. oddychanie i krwiobieg. Zmiany te obserwowano wyraźniej przy opadaniu zasobnika ze zwierzęciem na Ziemię. Po locie — funkcje fizjologiczne zwierząt szybko wracały do normy. Nie zauważono jakichś wyraźnych zmian w ich zachowaniu się. Nie stwierdzono też jakichkolwiek późniejszych szkodliwych dla zdrowia następstw.

— Ba, mówiono nawet, że jedna z „suczek-astronautek" miała potomstwo. Czy żyje ono? Czy rozwija się normalnie?

— Potomstwo miała „Albina". Ma ona za sobą podróż odbytą rakietą geofizyczną. Jej potomstwo żyje, a co najciekawsze — dwaj potomkowie „Albiny" wraz z innymi psami przygotowują się do następnych eksperymentów. Będą to więc już niejako „astronauci" w drugim pokoleniu.

Nowe pokolenie astronautów dały także inne psy, uczestniczki lotów — „Piostraja", „Damka", „Linda".

Jest to, oczywiście, nie tylko ciekawostka: chodzi tu o sprawę bardzo ciekawą, no i ważną — o możliwy wpływ różnych czynników lotu, przede wszystkim zaś promieniowania kosmicznego, na dziedziczność. Trudno oczekiwać, rzecz jasna, że w czasie krótkotrwałych lotów rakietą tego typu można będzie stwierdzić genetyczne efekty promieniowania kosmicznego. Jak dotychczas, nie stwierdziliśmy żadnych wyraźnych objawów, które świadczyłyby o zmianach cech dziedzicznych ani u matek, ani też u potomstwa. Nie można jednak uważać, że sprawa jest dostatecznie wyjaśniona z punktu widzenia długotrwałych lotów kosmicznych.

— To znaczy, że nadal jeszcze są konieczne eksperymenty ze zwierzętami, zwłaszcza ze zwierzętami w Kosmosie?

— Oczywiście. Miałoby to szczególne znaczenie dla wyjaśnienia ewentualnych wpływów promieniowania kosmicznego i długotrwałego stanu nieważkości na żywe organizmy. Poza tym doświadczenia ze zwierzętami dają możność skontrolowania jak działa system ochrony działalności życiowej, zaprojektowany i zastosowany w kabinie, która poniesie w przestrzeń kosmiczną człowieka.

Rozmawiała:
MARIA WOŁODARSKA

ANTYKWARIAT HUMORU SATYRY OSOBLIWOŚCI

WSPOMNIENIA MYŚLIWYCH

Niesamowite opowieści i... bujdy myśliwych mają w naszym kraju kilkusetletnią tradycję. W pamiętnikach Sadyka-paszy Czajkowskiego znajdujemy opowieść o szambelanie Wąsowiczu, który przedzierając się przez gąszcze puszczy zgubił fuzję. Nagle wychodzi na niego ogromny niedźwiedź. Wąsowicz opowiadał, że poczęstował tego niedźwiedzia tabaką, a kiedy zwierz zaczął okropnie kichać, zarzucił mu na szyję sznur i zaprowadził na dwór króla Stanisława Augusta. Wśród utworów satyrycznych Radocia zaś znajdujemy m. in. takie opowieści myśliwych:

W zimie, na dziki to było,
Wytropiliśmy dwa stada.
Jeden warchlak jak szalony
Pod nogi mi, panie, wpada.
Ja byłem trochę zmęczony,
Przysiadam mu więc na grzbiecie.
Ten rusza, i co powiecie!
Podwiózł mnie prawie do dworu!
Daję wam słowo honoru!

Och, mnie lepiej się zdarzyło!
To już prawie cudem było!
Obnosili mnie jak króla,
Pogłupieli z podziwienia.
Jedna, panie, moja kula
Wierci na wylot jelenia,
Z jelenia wpada w zająca,
Wypadłszy na śmierć potrąca
Dwie sarny i lisów kilka,
Wreszcie grzęźnie w pysku wilka.

MICKIEWICZA CZASEM CHWALIŁ...

W perspektywie czasu niektóre fakty, oceny, poglądy — nabierają niekiedy komicznego zabarwienia.

Dziś, kiedy nie mamy wątpliwości co do tego, że Mickiewicz był genialnym poetą, lektura różnych sądów i ocen Mickiewicza, drukowanych sto lat temu bawi jak farsa. Przeszło sto lat temu taki sobie mierny pisarz, Ludwik Kropiński, zupełnie serio pisał:

Ja Mickiewicza, mój panie,
Czasem chwalę, czasem zganię.
Lubię, kiedy on wsparty na Judahu skale
Wzrokiem niebo przebija, a nogami fale.
Ale niechaj mi wybaczy,
Nie lubię, kiedy dziwaczy...

Chyba mistrz Adam wybaczył, bo trudno się gniewać na pyszałkowatego idiotę za to, że plecie bałwaństwa.

KALAMBUR CZYLI KARAMBOL

Co to jest kalambur? Julian Tuwim pisze, że kalambur jest karambolem dwóch słów. Może powstać, gdy po „rozpołowieniu" jednego słowa powstaje słowo lub zwrot o nowym sensie. Może powstać, gdy słowo podlega nieznacznej zmianie dźwiękowej, a przy tym zmienia się jego sens. Może powstać... ale przejdźmy do przykładów.

Autor niniejszej rubryki zetknął się kiedyś z taką kalamburową „tercyną":

Jest w domu nas troje.
Gdy rozmowa zejdzie na stroje,
Powstają niemiłe nastroje.

Wtedy tenże autor niniejszego działu zaczął wertować słowniki i wyłuskiwać kalambury. Znalazł ich setki, gdyż język polski w nie obfituje. Dowiedział się więc, że „a na nas spadł ananas", „buli on za bulion", „hydra ulicy to hydraulicy" (bo ciągle rozkopują jezdnię), że „są w handlu mankamenty, bo robią manka męty" itd. itd. Pomyśl, Czytelniku, a sam znajdziesz jeszcze zabawniejsze.

TAJEMNICZA STROFKA

Różnie to bywa w satyrze. Zbigniew Mitzner w swej rozprawce pt. HISTORIA „SZPILEK" pisze o kawale, jaki zrobił sanacyjnej cenzurze znakomity satyryk, Janusz Minkiewicz. Otóż gdy przed 1939 rokiem sanacyjny prokurator Żeleński zarządził konfiskatę jednego numeru „Szpilek" z wierszem J. Minkiewicza, ten „odpowiedział" w następnym numerze na pozór niewinnym wierszykiem, zakończonym taką oto tajemniczą strofką:

„Było kino. A w kinie leniuch pewien gadał,
Wiercąc się i psocąc i drażniąc sąsiada...
Aż sąsiad po seansie tak mruknął nieśmiele,
Że leń z kina grandził za wiele..."

Kto przeczyta szybko ostatnią linijkę wiersza usłyszy: „Żeleński nagrandził za wiele". **Z. ZBOROWSKI**

73

MICHAŁ SZOŁOCHOW TOM II

„ZORANY UGÓR"

TŁUM. ANDRZEJ STAWAR

Dawydow spoglądał na drogę leżącą obok kuźni, na wróble kąpiące się w kurzu. Jego twarz pokryła się widoczną bladością, na łuszczących się wystających policzkach wystąpiły błękitnawe plamy.

— A no kończ te płoty! — rzekł niewyraźnie i zwrócił się do Szałego. — I bez ciebie mdli, stary!

— Kiedy po pijaństwie człeka zemdli, to mu ulży — rzekł Szałyj jak gdyby mimochodem.

Ochłonąwszy nieco ze zdumienia i skrępowania, Dawydow zaczął oschle:

— A ty daj dowody, że Ostrownow jest uczestnikiem. Bez dowodów i faktów to zakrawa na oszczerstwo. Ostrownow skrzywdził cię, więc na niego kapujesz, fakt! No, jakie masz dowody, mów!

— Głupstwa pleciesz, chłopie — odrzekł surowo Szałyj. — O co mam mieć do Łukicza urazę? O dniówki obrachunkowe? Wszystko jedno ja swojego nie daruję, dostanę. A dowodów nie mam, nie leżałem pod łóżkiem u Choprowów, kiedy jego kobietę, moją kumę tracili — zabijali...

Stary przysłuchiwał się szmerowi za ścianą i niespodziewanie lekko podniósł z ziemi swe potężne, krępe ciało. Stał chwilę, czujnie nasłuchiwał, potem leniwym ruchem zdjął przez głowę brudny fartuch skórzany, rzekł:

— Wiesz co, chłopie, chodźmy do mnie, wypijemy po kubku zimnego mleka i tam, w chłodku, zakończymy naszą rozmowę. Powiem ci w sekrecie... — Pochylił się do Dawydowa. Jego donośny szept było prawdopodobnie słychać w najbliższych podwórkach chutoru. To moje licho ani chybi podsłuchuje... Tam gdzie dziura tam i gwóźdź, nie da człowiekowi porozmawiać, zaraz nadstawia uszów. Panie Boże, ile różnego tyrańswa cierpię od niego — nie zliczyłby! I nieposłuszny, i leń i rozbisurmaniony bez miary, ale do kowalstwa zdatny, na ostatek. Do czego licho się weźmie — wszystko zrobi! W dodatku sierotka. Przez to cierpię wszystkie jego tyrańswa; chcę z niego zrobić człowieka, żeby mieć następcę w swoim fachu.

Szałyj wszedł do kuźni, rzucił fartuch na warsztat czarny od sadzy, rzekł krótko do Dawydowa: „Chodźmy!" — i skierował się w stronę domu.

Dawydow pragnął jak najprędzej zostać sam, żeby się zastanowić nad wszystkim, co usłyszał od Szałego, ale rozmowa dotycząca zamordowania Choprowów jeszcze nie była skończona, więc ruszył za kowalem, który szedł krokiem niedźwiedziowatym przewalającym się.

Dawydow uważał, że to nie wypada milczeć przez całą drogę, przeto zapytał:

— Jaką masz rodzinę, Sidorowiczu?

— Ja i moja głucha stara, to cała rodzina.

— Dzieci nie było?

— Za młodu było dwoje, ale nie wyżyły na tym świecie, pomarły. A trzecie kobieta urodziła nieżywe i od tego czasu przestała nosić. Młoda była, zdrowa, ale coś ją zatkało, zaklinowało, koniec! Czegośmy nie robili, jakeśmy się nie starali, wszystko na próżno. Kobieta chodziła w owych latach do Kijowa, do Ławry, modliła się o dzieciątko, wszystko jedno — nie pomogło. Zanim poszła powiedziałem jej: „Choćbyś chochołka przyniosła mi stamtąd w podołku". — Szałyj chrząknął powściągliwie i zakończył: Nazwała mnie czarnym kpem, pomodliła się do obrazów i poszła. Od wiosny do jesieni chodziła, ale bez pożytku. Od tego czasu zacząłem wychowywać różne sierotki i uczyć kowalstwa. Dziwnie lubię dzieciaki, ale Bóg nie pozwolił cieszyć się własnymi, tak to bywa, chłopie...

74

W czystej izdebce było na pół ciemno, cicho i chłodno. Przez szczeliny okiennic zamkniętych przed słońcem sączyło się żółte światło. Niedawno wymyte deski pachniały macierzanką i z lekka piołunem. Szałyj sam przyniósł z piwnicy zapotniałą rynienkę mleka, postawił na stole dwa kubki, westchnął:

— Moja gospodyni odkomenderowała się do ogrodu, a skwar jej się nie ima, starej cholery. Tedy pytasz, jakie mam dowody? Powiem ostatecznie: rano, kiedy zamoradowali Choprowów poszedłem spojrzeć na zabitych, nieboszczka kobieta Choprowa była przecież moją kumą. Ale ludzi do chałupy nie puszczają, milicjant stoi przy drzwiach, czeka, kiedy przyjdzie sędzia śledczy. No to postałem przy ganku... Widzę jeno — a tu na ganku znajomy ślad... Na ganku nadeptane, a jeden ślad z boku przy poręczy.

— Po czym wydał ci się znajomy? — zapytał Dawydow żywo zainteresowany.

— Po podkówce na obcasie. Ślad świeży, nocny, prosto odciśnięty, a podkówka znajoma... Takich podkówek zda się, nikt w chutorze na butach nie nosi, prócz jednego człowieka. I pomylić się nie mogłem, bo to — moje podkówki.

Dawydow niecierpliwie odstawił kubek z niedopitym mlekiem.

— Nie rozumiem. Mów jaśniej.

— Tu nie ma nic do rozumienia, chłopie. Jeszcze przy indywidualnym życiu, dwa lata temu, na przedwiośniu zachodzi do mnie do kuźni Jakub Łukicz, prosi, żeby mu okuć koła do bryczki. „Przyprowadź, powiadam, póki roboty mam mało". Przyprowadził, posiedział u mnie w kuźni z pół godziny, pogadaliśmy o tym i o owym. Wstał, żeby iść, zatrzymał się przy piecu, zainteresował się starym żelastwem, pogrzebał, a ja tam mam rozmaite rupiecie, starzyznę. Znalazł dwie stare podkówki od angielskich trzewików, na cały obcas — walały się od czasu wojny domowej — i powiada: „Sidorowiczu, wezmę ja od ciebie te podkówki, wetnę do butów, bo widać starzeję się, chodzę więcej z pięty i nie mogę nadążyć z przybijaniem obcasów do butów i do trzewików": Mówię do niego: „Bierz, Łukiczu, dla dobrego człowieka nie szkoda łajna. Stalowe, do śmierci nie zedrzesz, jeśli nie zgubisz". Włożył je do kieszeni i poszedł. Na pewno o tym zapomniał, ale ja — pamiętam. Zauważyłem ślad tej samej podkówki... Wydało mi się to podejrzane. Dlaczego, myślę sobie, ten ślad tu się znalazł?

— A dalej? — Dawydow przynaglił powolnego opowiadacza.

— Dalej myślę: „A no spotkam się z Łukiczem, zobaczę, jakie ślady robi swymi buciskami". Umyślnie go szukałem, niby to za interesem — zapytać o żelazo na lemiesze — spojrzałem na nogi, a on w walonkach! Mrozy wtenczas trzymały. Spytałem go niby mimochodem: „Widziałeś, Łukiczu, zabitych? — „Nie — powiada — nie mogę patrzyć na nieboszczyków, a osobliwie na zabitych. Mam na to — powiada — serce za słabe, ale przecież teraz będę musiał tam pójść. A ja znów pytam wśród innej rozmowy: „Czy dawno widziałeś się z nieboszczykiem?" — „A dawno — powiada — jeszcze w zeszłym tygodniu. Jacy to — powiada — złoczyńcy wśród nas przebywają! Pozbawili życia takiego chwata, a za co — nie wiadomo. Spokojny był człek, od urodzenia nikogo nie ukrzywdził. Bodaj im, potępieńcom ręce uschły!"

Aż po mnie ogień przeleciał! On mówi te judaszowe słowa, a pode mną aż kolana się trzęsą, myślę: „Ty sam, psie, byłeś tam w nocy, a jeśliś sam nie rąbał Choprowa, toś przyprowadził ze sobą kogoś z lekką ręką". Ale nic mu nie dałem po sobie poznać i z tym rozeszliśmy się. Ale myśl, żeby sprawdzić jego ślady, utkwiła mi w głowie niby hacel w podkowie. Czy zgubił z butów mój podarunek, czy też nie? Czekałem dwa tygodnie żeby wylazł z walonek i obuł buty. Ociepliło się jakoś, śnieżek zdziebko stajał, więcem rzucił robotę i naumyślnie poszedłem do zarządu. Łukicz tam — w butach! Po jakimś czasie wyszedł na podwórze. Ja — za nim. Skręcił ze ścieżki i poszedł do spichrza. Spojrzałem na jego ślady — odbijają się moje podkówki, przez dwa lata nie urwały się!

— Czemu żeś, stary potępieńcze, nic wtedy nie powiedział? Dlaczegoś nie doniósł gdzie trzeba? — Dawydowowi wszystka krew rzuciła się do twarzy. Z gniewu i oburzenia trzasnął pięścią w stół.

Lecz Szałyj zmierzył go nie zbyt uprzejmym spojrzeniem i zapytał:

— Ty, chłopie, szukasz głupszego od siebie? Pomyślałem o tym wcześniej niż ty. A no, doniósłbym śledczemu w trzy tygodnie po zabójstwie, a gdzie wtenczas ów ślad na ganku? I wyszedłbym na kpa.

— Tego samego dnia powinieneś był powiedzieć! Ty tchórzu parszywy, po prostu zląkłeś się Ostrownowa, fakt!

Ciąg dalszy nastąpi

Nieporozumienie w Synkowcach

Akcję badań bydła trzeba nasilić pracą propagandową

Od kilkunastu dni służba weterynaryjna w powiecie dąbrowskim prowadzi powszechne badania bydła, mające na celu wyeliminowanie sztuk chorych na gruźlicę. Badania zostały już przeprowadzone w kilku wsiach w gromadach Dąbrowa i Nowy Dwór. Zgodnie z planem, w dniu 22 czerwca br. ekipa lekarzy przybyła do wsi Synkowce (grom. Nowy Dwór) i tu... wybuchła bomba. Rolnicy nie pozwolili prowadzić badań. Gotowi byli nawet siłą usuwać lekarzy ze wsi.

Do wsi przybyli przedstawiciele Prezydium PRN i Komitetu Powiatowego PZPR. Sytuacja powoli zaczęła się wyjaśniać. Okazało się mianowicie, że ekipę lekarzy wyprzedziła plotka, że badania to tylko pretekst do zabrania ze wsi najlepszego bydła.

Po wielogodzinnej dyskusji część mieszkańców wsi zrozumiała jednak właściwy cel badań i że są one konieczne.

Na marginesie zajścia w Synkowcach warto skierować kilka gorzkich uwag pod adresem organizatorów tej ważnej akcji. Otóż stać ich było na przygotowanie kadry lekarzy, transportu i na rozpoczęcie badań, a zapomnieli o rzeczy również ważnej, o właściwym poinformowaniu rolników. Wprawdzie lekarze przeprowadzający badania zwołują zebrania i wygłaszają na nich odpowiednie pogadanki, ale są to ludzie na danym terenie nieznani. **Rolnicy twierdzą, że jeżeli na przykład w sprawie niszczenia chwastów, czy zwalczania stonki ziemniaczanej, które to akcje są już popularne w terenie, są odpowiednie zarządzenia podawane do publicznej wiadomości w drodze urzędowej, to dlaczego w sprawie badania bydła żąda się od nich, by wierzyli lekarzom na słowo.** Wieś jest przyzwyczajona do tego, że wszystkie **ważniejsze akcje omawiane są na sesjach rad gromadzkich i na zebraniach sołtysów, że pisze o tym prasa i mówi radio, że wreszcie wywieszane są publiczne obwieszczenia.** Wydaje się, że i w sprawie zwalczania gruźlicy u bydła wszystkie te środki informacji powinny być wykorzystane. (hm)

410 osób ukończyło licea dla pracujących

Na terenie Białostocczyzny mamy pięć liceów ogólnokształcących dla pracujących — dwa w Białymstoku i po jednym w Ełku, Zambrowie i Suwałkach. W bieżącym roku do jedenastych klas tych liceów uczęszczały 504 osoby Maturę otrzymało 359.

W dwóch liceach ogólnokształcących korespondencyjnych — w Białymstoku i Grajewie — do matury przystąpiło 61 osób; 51 zdało egzaminy. (a)

Komunikat PKP

Oddział Przewozów PKP w Białymstoku zawiadamia, że w dniach od 19 czerwca do 25 września br. od Tłuszcza do Łochowa i z powrotem będą kursować w niedziele i święta następujące pociągi osobowe:

1) pociąg odjeżdżający z Tłuszcza o godz. 16.52 i przybywający do Łochowa o godz. 17.23;
2) pociąg odjeżdżający z Łochowa o godz. 17.40 i przybywający do Tłuszcza o godz. 18.08;
3) pociąg odjeżdżający z Tłuszcza o godz. 19.05 i przybywający do Łochowa o godz. 19.33;
4) pociąg odjeżdżający z Łochowa o godz. 20.06 i przybywający do Tłuszcza o godz. 20.35. (a)

Zakończenie roku szkolnego w Hajnówce

We wszystkich hajnowskich szkołach zakończenie roku odbywało się niezwykle uroczyście.

W Szkole Podstawowej nr 2 w Hajnówce, na odświętnie udekorowanym placu przed budynkiem dzieci zebrały się po raz ostatni w tym roku szkolnym, by otrzymać świadectwa i pożegnać się na dwa miesiące ze szkołą. Kierownik szkoły, ob. Stefan Górski w krótkich słowach podziękował dziatwie szkolnej za dobrą naukę, życząc jej wesołych i beztroskich wakacji. Szczególnie szczerze i serdecznie p. Górski żegnał absolwentów siódmej klasy, opuszczających szkołę podstawową już na zawsze.

Po krótkiej części oficjalnej odbyło się wręczenie nagród książkowych tym wszystkim dzieciom, które wykazały się przez cały rok szkolny stałymi, dobrymi i bardzo dobrymi postępami w nauce.

Na zakończenie odbyła się bogata część artystyczna. Najladniej zaprezentowane zostały tańce i deklamacje zbiorowe w wykonaniu dzieci z poszczególnych klas. (pe)

NA ZDJĘCIU — nagrodę książkową otrzymuje najlepsza uczennica klasy VIIb — Irena Jacko.

Dziecko utonęło w sadzawce

23 bm. około godz. 14 utonął w sadzawce półtoraroczny Antoni Kownacki. Dziecko bawiło się bez opieki na podwórku rodziców we wsi Górskie, pow. Augustów. (a)

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Pierwszy dzień wolności" godz. 19.

KINA

„Pokój" — „Zakochała się dziewczyna", prod. radzieckiej (od lat 14), dodatek — „Wiosna", godz. 15.45, 18 i 20.15.

„Ton" — sobota — „Bez rozkładu jazdy", prod. jugosłowiańskiej (od lat 16), panoramiczny, godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20. **Niedziela** „Osiołek Magdanny" — kolorowy, prod. radzieckiej (od lat 7), godz. 10.30; „Bez rozkładu jazdy" — godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — „O jedno życzenie za wiele", prod. angielskiej (od lat 14), dodatek — „Mały reportaż spod bieguna", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 — w sobotę; w niedzielę — program składany dla dzieci: „Sen", „Pelle jest sam na świecie", „W dżungli", „O ptaszku, który nie chciał śpiewać", „Strach na wróble" — godz. 10.30, 11.45; „O jedno życzenie za wiele" — godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Polana" — „Moja córka", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek „W stolicy Burmy", godz. 18 i 20.

„TPP-R" — „Na bezludnej wyspie", prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek — „Ajazowski", godz. 16, 18, 20 — w sobotę: „Orzeł", prod. polskiej (od lat 14), dodatek „Krasnojarskie skałki" — godz. 15.30, 17.45 i 20 — w niedzielę.

„Kolejarz" — „Prawdziwy koniec wielkiej wojny", prod. polskiej (od lat 18) — w sobotę godz. 17, w niedzielę godz. 17, 19.30.

„Roma" — „Strażnica w górach", prod. radzieckiej (od lat 12) — w sobotę godz. 18, w niedzielę — godz. 15 i 18.

W WOJEWÓDZTWIE

Ełk — „Akt oskarżenia"
„Millenium" w Łomży — „Tania i jej matki"
„Październik" w Łomży — „Ani widu ani słychu"
Suwałki — „Ballada o żołnierzu"
Grajewo — „Spotkania w mroku"
Augustów — „A jednak cię kocham"
Bielsk-Podlaski — „Do widzenia do jutra"
Siemiatycze — „Okrucieństwo"
Wasilków — „Maturzystki"
Czarna Wieś — „Miasteczko"
Olecko — „Milcząca gwiazda"
Łapy — „Zezowate szczęście"
Zambrów — „Wyprawa za trzy morza"
Hajnówka — „Miejsce na ziemi"
Sokółka — „Iwan Groźny" II seria
Mońki — „Gwiazdy"
Gołdap — „Postrach kobiet"
Wysokie-Mazowieckie — „Tysiąc talarów"
Jedwabne — „Noc poślubna"
Kolno — „Podwójna gra"
Szczuczyn — „Ciernista droga"
Sejny — „Lunatycy"
Knyszyn — „Zobaczymy się w niedzielę"
Rajgród — „Nasz dyrektor"
Supraśl — „Prawdziwy koniec wielkiej wojny"
Stawiski — „Zobaczymy się w niedzielę"
Brańsk — „Kamienne niebo"
Ciechanowiec — „Domek z kart"
Drohiczyn — „Biały niedźwiedź"

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji 22-22.

Dyżury Klinik - Oddziałów wewnętrznych — w sobotę dyżuruje II Klinika Chorób Wewnętrznych, w niedzielę — I Klinika Chorób Wewnętrznych.

Apteka nr 5 — ul. Warszawska 54, tel. 24-31.

Apteka nr 7 — ul. Wesołowskiego 2, tel. 42-43.

Pogotowie WSW — tel. 32-34.
Pogotowie MO — tel. 07.
Straż Pożarna — tel. 08.

Kalendarzyk IMPREZ SPORTOWYCH

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 14 — Ul. Lenina — Start honorowy kolarzy do I etapu V Wyścigu o Memoriał Nerki Białystok — Kolno. Start ostry nastąpi na Szosie Żółtkowskiej o godz. 14.30. Kolarze przejadą przez następujące miejscowości: Knyszyn (15.15), Mońki (15.45), Grajewo (16.30, finisz lotny) i Świdry (17.10). Przyjazd do Kolna — około godz. 18.

Godz. 16 — Stadion Miejski — Mistrzostwa okręgu w siatkówce „trójek", kobiet i mężczyzn.

Godz. 18 — Stadion Miejski — Międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny seniorów (kobiet i mężczyzn) Białystok — Olsztyn.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 10 — Stadion Miejski — Dalszy ciąg międzyokręgowego meczu lekkoatletycznego Białystok — Olsztyn.

Godz. 16 — Stadion Miejski — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Gwardia Białystok — Puszcza Hajnówka. O godz. 14 przedmecz rezerw tych drużyn o mistrzostwo klasy A.

Godz. 18.10 — Stadion Miejski — Przyjazd pierwszych kolarzy — uczestników wyścigu o Memoriał Nerki.

KOLNO

Godz. 12.30 — Plac Wolności — Start ostry kolarzy do II etapu wyścigu o Memoriał Nerki Kolno — Białystok. Do Łomży (13.30) kolarze pojadą pojedynczo na czas. Z Łomży (15.15) zawodnicy ruszą ze startu wspólnego do Białegostoku przez Zambrów (16.00, finisz lotny). Mężenin (16.30), Jeżewo (17.10). W Białymstoku kolarze będą około godz. 18.

AUGUSTÓW

Godz. 11 — Boisko koło „Stodoły" — Finał turnieju siatkówki kobiet o Puchar „Dziennika Ludowego".

EŁK

Godz. 18 — Boisko Mazura — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Mazur Ełk — ZKS Zambrów.

BIELSK-PODLASKI

Godz. 18 — Boisko Tura — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Tur Bielsk-Podlaski — Jagiellonia Białystok.

ŁOMŻA

Godz. 18 — Boisko ŁKS — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi ŁKS Łomża — Ognisko B-stok.

*

W meczach o mistrzostwo klasy A zmierzą się: Sokół Sokółka — Wigry Suwałki, Polonia Białystok — Warmia Grajewo, Pogoń Łapy — Mazur IB Ełk, Gwardia IB B-stok — Puszcza IB Hajnówka. (ko)

Kibiców lekkiej atletyki...

...zapraszamy in gremio na sobotnio-niedzielny międzyokręgowy mecz seniorów Białystok — Olsztyn. Na Stadionie Miejskim zmierzą się mniej więcej równe siły, a o zwycięstwie jednej ze stron może zadecydować przysłowiowa ostatnia konferencja. W historii dotychczasowych spotkań raz zwyciężał Białystok, to znów nieznaczną różnicą punktów Olsztyn.

W olsztyńskim zespole najsilniejszymi punktami mają być skoczek w dal **Danowski** (skoczył w br. ponad 7 m), sprinterzy oraz średniodystansowcy. (ko)

W basenie można się kąpać

Jak nas poinformował sekretariat KS Gwardii Białystok, basen kąpielowy na Nowym Mieście otworzył swoje „podwoje" i można się w nim kąpać. (ko)

Budujemy telewizję

Koło TPP-R przy Zasadniczej Szkole Odzieżowej zebrało 50 zł.

Pieniądze te zostaną przeznaczone na budowę telewizji.

Mocna obsada Memoriału Nerki

Do organizatorów V Wyścigu Kolarskiego o Memoriał Nerki wpłynęło jeszcze dodatkowe zgłoszenie 4 kolarzy Gwardii Łódź Tak więc obok czołówki naszego województwa (Pietkiewicz, Kiczkajło, Klimaszewski Fiszer, Świderski, Kotowski), w wyścigu „kręcić" będą zawodnicy Gwardii Warszawa (z Tarapatą), Gwardii Katowice, Tęczy Gdynia i Gwardii Łódź. W związku z tym dwuetapowy Memoriał zapowiada się bardzo interesująco. (ko)

Polscy kolarze przed mistrzostwami świata

Sprawa udziału naszych kolarzy w Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie nie doczekała się jeszcze ostatecznej decyzji. Generalnym przedolimpijskim sprawdzianem będą dla kolarzy mistrzostwa świata, które w br. rozegrane zostaną w pierwszych dniach sierpnia w NRD.

Obecnie kolarska czołówka walczy więc o paszporty do NRD. Wiadomo już, że reprezentacja wyłoniona zostanie z 9 zawodników — Fornalczyka, St. Gazdy, Podobasa, Chtieja, Kudry, Kosety, Wilczewskiego, Paradowskiego i Buyno.

W najbliższych dniach pierwszych czterech zademonstruje swą aktualną formę w wyścigach w Bułgarii a pozostali walczyć będą na trasie 3-etapowego wyścigu „Kuriera Polskiego".

Sportowe małżeństwo

W sobotę, 25 bm. ceniony działacz AZS, a zarazem czołowy ping-pongista województwa — JERZY NAWARA staje na ślubnym kobiercu. Wybranką pana Jerzego jest była sprinterka AZS — pani ALICJA ŁAPIŃSKA.

Sportowej parze życzymy wiele szczęścia. (Let)

RADIOWY PROGRAM i TELEWIZYJNY

SOBOTA
Program I

7.45 „Błękitna sztafeta"; 8.35 Muzyka i aktualności; 9.00 Dla dzieci młodszych; 9.25 Muzyka popularna; 10.10 Koncert poranny; 11.00 „Od melodii do melodii"; 11.30 Z cyklu: „Rodzice a dziecko"; 11.35 Tańce symfoniczne; 12.40 „Soliści z orkiestrą"; 13.45 „Kupała" fragment powieści J. I. Kraszewskiego „Stara baśń"; 14.05 Orkiestry i zespoły rozrywkowe; 16.20 Magazyn muzyczny; 17.00 Dla dzieci; 18.05 „Zespół Dziewiątka"; 18.25 Wędrówki muzyczne po kraju; 19.30 Muzyka taneczna; 21.00 „Zgaduj-zgadula"; 22.45 Muzyka taneczna.

Program II

7.50 Muzyka poranna; 8.45 Fragmenty operowe; 9.35 Radiostacja młodości; 10.00 Koncert uczniów Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie; 10.40 „Batalion morski" — audycja dokumentalna; 11.10 Radzieckie melodie operetkowe; 15.10 „Kąpała się Kasia w morzu" — pieśni i tańce pomorskie; 15.30 Dla dzieci; 16.00 Podwieczorek taneczny; **17.00 Z miast i wsi województwa; 17.15 Regionalna piosenka miesiąca; 17.20 Felieton tygodnia; 17.30 Muzyka taneczna; 17.55 Kurtyna w górę;** 18.35 Muzyka i aktualności; 19.05 Uniwersytet Radiowy: Pies w kręgielni; 19.30 „Matysiakowie"; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Tysiąc taktów rytmu; 22.00 „Wieczór z górnikiem"; 23.30 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA
Program I

5.33 Muzyka poranna; 7.45 „Sportowcy wiejscy na start"; 8.16 Przegląd prasy; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.20 Koncert Orkiestry Mandolinistów; 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10.00 „Melodie Wiednia"; 10.30 Radiowy Magazyn Wojskowy; 11.00 Radzieckie melodie rozrywkowe; 11.40 „Bitwa pod Oliwą" — felieton historyczny; 12.20 Ulubione melodie; 12.45 „W Jezioranach"; 14.00 „Wesoły Autobus"; 15.00 „Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim; 15.30 „Układamy wszyscy program muzyczny"; 16.20 „Krótka podróż Polaka na Węgry i do Czechosłowacji" — słuchowisko; 18.50 „Wesoły kramik"; 19.05 Muzyka taneczna; 20.30 „Matysiakowie"; 21.00 Wirtuozi, piosenkarze i orkiestry taneczne; 22.00 „Zespół Dziewiątka"; 22.30 Muzyka taneczna; 23.10 — 23.40 „Ze świata opery".

Program II

7.40 Muzyka poranna; 9.00 Piosenki polskie; **9.40 „Miłość pod mikroskopem" — nowela J. K. Kowalskiego;** 10.30 Nowe nagrania; 11.00 Poezja i muzyka; 11.30 Słuchamy muzyki ludowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 Technika i problemy; 13.50 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci; **16.00 Kabaret Harcerski „Śledź";** 16.30 Koncert chopinowski; 17.20 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.05 Teatr Młodego Słuchacza; 20.30 Rewia piosenek; 21.30 Muzyka taneczna; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; **22.20 Lokalne wiadomości sportowe;** 22.50 Muzyka taneczna.

TELEWIZJA
SOBOTA

15.00 „Płyń po morzach i oceanach" — reportaż z Gdańska; 16.00—17.50 Przerwa; 17.50 „Paragraf i fajka" przed kamerą prof. Jerzy Sawicki; 18.10 Program tygodnia; 18.25 „Nie tylko dla pań" — magazyn; 19.00 Dziennik Telewizyjny; 19.30 „Żebyśmy tylko zdrowi byli" — transmisja przedstawienia z teatru „Buffo"; 21.30 „Dziwny dramat" — film fabularny prod. francuskiej (od lat 16). Na zakończenie programu — Ostatnie wiadomości.

NIEDZIELA

9.50 Transmisja uroczystych obchodów Dni Morza; 13.00—14.00 Przerwa; 14.00 Niedzielna Biesiada; 15.30 „W noc świętojańską" — widowisko regionalne; 16.00 — 16.35 Przerwa; 16.35 „Kuglarz w koronie" — widowisko kukiełkowe Zofii Nawrockiej. Przeniesienie z teatru w Łodzi; 17.35 „Podróż po Bałtyku" — teleturniej; 18.40 „Po zjeździe ZMS"; 19.00 Polska Kronika Filmowa; 19.10 „Potwory głębin" — film z serii „Disneyland"; 20.00 Dziennik Telewizyjny; 20.45 Estrada Literacka; 21.20 „Malec" film fabularny prod. jugosłowiańskiej (od lat 16). Na zakończenie programu — Wiadomości sportowe.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Szepietowie zatrudni od zaraz pracownika na stanowisko gł. księgowego.

Wymagane minimum średnie wykształcenie ekonomiczne lub ogólnokształcące i 5 lat praktyki, lub ukończona szkoła podstawowa i 8 lat praktyki w danej specjalności.
Pożądana znajomość zagadnień pionu CRS.
Wynagrodzenie b. dobre plus 20 proc. premii.
k 754-1

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Białymstoku zatrudni natychmiast robotników do robót inwestycyjnych wodociągowych i kanalizacyjnych.

Chętni mogą zgłaszać się do Referatu Kadr MPWiK ul. Młynowa 52/1, tel. 33-91, wewn. 7, codziennie w godz 7—15.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.
k 752-0

Białostockie Zakłady Garbarskie zatrudnią od zaraz tokarza-spawacza posiadającego uprawnienia do wykonywania w/w zawodu.
Warunki pracy i płacy do omówienia w Dyrekcji Przedsiębiorstwa ul. Wąska 15.
k 750-0

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Białymstoku, ul. Nowogródzka 17, zatrudni od zaraz 15 monterów 2 spawaczy oraz 15 kierowców z II i I kategorią.
Wymagane wykształcenie 7 klas szkoły podstawowej i uprawnienia do wykonywania zawodu.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.
k 746-0

Gminna Spółdzielnia w Kowalach Oleckich zatrudni od zaraz **KIEROWNIKA MASARNI.** Warunki pracy i płacy do omówienia z Zarządem GS. k 740-0

50 CIEŚLI KWALIFIKOWANYCH zatrudni na dobrych warunkach **Zarząd Budowlano-Montażowy nr 1 „Centrum" PPBHiL Nowa Huta.**
Zakwaterowanie i stołówka — zapewnione.
Zgłoszenia w Dziale Zatrudnienia przedsiębiorstwa. Dojazd tramwajem nr 5 — wysiadać na przedostatnim przystanku.
k 725-0

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

Zamienię 2 pokoje z kuchnią w bloku Bielsk-Podlaski na podobne w Białymstoku. Zgłaszać w Biurze Ogłoszeń. g 1715-1

Samotny, lat 35, poszukuje pokoju sublokatorskiego do czasu przejęcia mieszkania spółdzielczego. Adres w Biurze Ogłoszeń. g 1719-0

Zamienię duży samodzielny pokój w Radomiu na pokój w Białymstoku. Wiadomość: Radomskie „Słowo Ludu". k 747-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam samochód „Warszawa" po głównej naprawie. Wiadomość: Białystok, Skorupska 5 m. 2. g 1733-1

Sprzedam motocykl MZBK 350 (idealny stan). Krakowska 11/2. g 1735-1

Sprzedam dom murowany z ogrodem owocowym. Białystok, ul. Kraszewskiego 21 m. 2. g 1740-1

Sprzedam zabudowania i sad. Wydzierżawię 6 ha ziemi, 10 km od Białegostoku. Wiadomość: Białystok, Myszyniecka 7. g 1742-1

Samochód „Skoda 1101" sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Warszawska 38. g 1651-1

Domek z ogródkiem owocowym przy stacji blisko Warszawy sprzedam. Białystok, Artyleryjska 15 — 2. g 1744-1

Sprzedam dom jednorodzinny niedrogo w dzielnicy Antoniuk obok ul. Rzemieślniczej (po kupnie mieszkanie wolne). Wiadomość: ul. Gromadzka nr 8. g 1745-1

ZGUBY

Zgubiono pół tablicy rejestracyjnej nr AP 3334, wydanej na nazwisko Stanisław Wysocki, Cichy, pow. Olecko. p 1950-1

RÓŻNE

Matematyki uczę szybko, gruntownie. Przygotowuję do egzaminów poprawkowych. Białystok, Al. 1-go Maja 30 m. 27. g 1446 0

Biał. Zakł. Graf. M-2

ROZMAITOŚCI

SPOSÓB NA FUNTY

„Potrzeba jest matką wynalazków" — pomyślał książę Bedford i postanowił z nadwyżką odbić to, co mu nałożył skarb państwa za uzyskany po ojcu spadek.

Szeroko rozreklamował swój rodowy zamek Woburn Abbey, w którym niegdyś gościła przez jedną noc królowa Wiktoria. Ponieważ głupców nigdzie nie brakuje, wkrótce na zamek zaczęły napływać tłumy turystów. Odźwierny inkasował pieniążki. Snobi bez szemrania płacili wysokie sumy, osobno za zwiedzenie parku, dziedzińca, pałacu, sypialni księcia itd. Za pewną, dość wygórowaną sumę można było dostać zaproszenie na spożycie obiadu z księciem. Kolacja kosztowała dwa razy tyle, ale gość miał tę satysfakcję, że przyjeżdżała po niego książęca, ozdobiona herbami kareta. Kolacje i obiady były więcej niż skromne, ale każdy wiedział, że zaszczyt zjedzenia posiłku w historycznym zamku, na rodowych nakryciach z autentycznym księciem kosztuje.

Wkrótce książę wpadł na inny pomysł... Wynajął park i pałac na festiwal angielskiego klubu nudystów, którzy tam postanowili nakręcić film ze swego życia. Okolica zaroiła się od reporterów i ciekawskich. Dla odmiany, już nie wąsaty odźwierny, ale zgrabna osóbka w stroju Ewy otwierała gościnne drzwi do „raju nudystów", za co z kolei odwiedzający szeroko otwierali portfele i książki czekowe.

Tego wszystkiego dość miała żona księcia. Zażądała rozwodu i zapewne wkrótce otrzyma go.

NA ZDJĘCIU: w czasie trwania festiwalu klubu nudystów zwiedzający musieli dostosować się do obyczaju nudystów. Świadczy o tym napis na ścianie.

NA ZDJĘCIU: książę Bedford stał się patronem wszystkich pragnących sławy, rozgłosu i zaangażowania do filmu osóbek. Pocałunek ten jest przykładem jak książę umie sprytnie powiązać przyjemne z pożytecznym.

SEN A SUMIENIE

W pewnym hotelu na Miami Beach (USA) zamieszczono następujące napisy: „Jeżeli nie możesz usnąć, nie narzekaj na nasze łóżka. Zastanów się lepiej, czy masz czyste sumienie".

APEL

W czasie zebrania członków stowarzyszenia księgowych w Kronach na zakończenie poprosił o głos skarbnik. „Drodzy moi, uważajcie na siebie. Nie chorujcie i nie umierajcie, gdyż statut przewiduje zwrot kosztów pogrzebu w sumie 120 marek, a w kasie mamy mało pieniędzy".

MAŁA ENCYKLOPEDIA FRASZKI

SŁOBODNIK WŁODZIMIERZ
(Ur. w 1900 r.)

ON

On smaczek ma delikatniutki,
więc stąd te igiełki i te smutki
z ancienreżymu.

Z duchami, z bólem, z mesjanizmem
rymuje gniewnie on ojczyznę,
choć to asonans — nie ma rymu!

Nie może mówić on bez łezki
o Teodorze Dostojewskim:
„Ta głębia, panie!"

I na warszawskim swym Montmartrze
on szuka ukojenia w Sartrze:
„O, te otchłanie!..."

I tak mu dni mijają krótkie —
między butelki dnem a smutkiem,
ach, tym na gazie!

Pomiędzy snem o koniu białym,
co rży z angielska, a wspaniałym
snem o Pegazie.

SŁONIMSKI ANTONI
(Ur. w 1895 r.)

WYMIANA POGLĄDÓW

Pewien bęcwalski blondyn
chciał ze mną wymienić poglądy,
to znaczy, wziąć moje, Słonimskie,
a dać mi w zamian kretyńskie.
Odparłem: „Nie idę na to,
nawet za grubą dopłatą!"

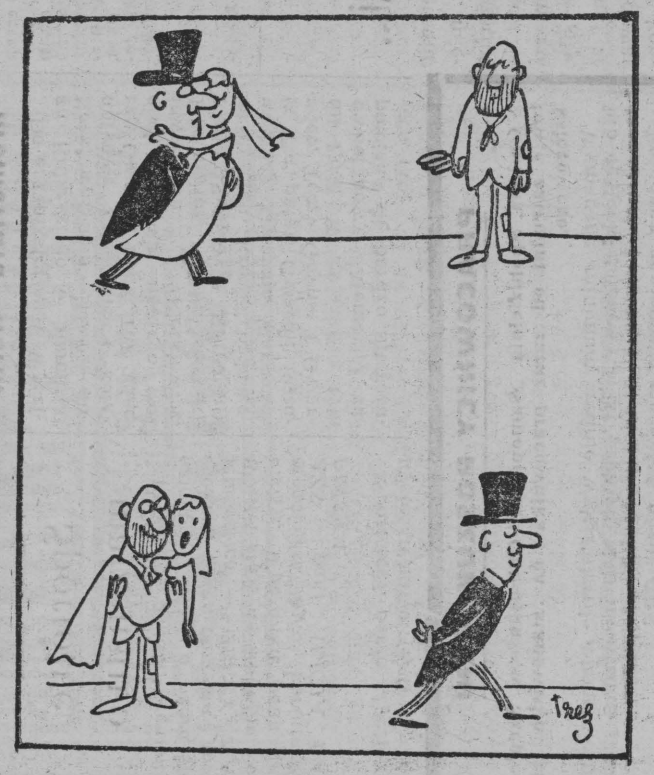

ZEMSTA ZZA GROBU

Zmarły niedawno milioner Charles M. Bouxi z USA zapisał w testamencie cały majątek swej żonie pod warunkiem, że codziennie wypali ona 7 cygar. Za jego życia żona kategorycznie zabraniała mu palenia.

NIEPOROZUMIENIE

Młodzież szkolna z Bambergen wybrała się do pobliskiej miejscowości na wycieczkę do lasu. Na krótko przed powrotem nauczyciel pozwolił oddalić się od obozowiska w poszukiwaniu jagód i grzybów. Sygnałem powrotnym miał być dźwięk trąbki. Ku zdumieniu dzieci i personelu nauczycielskiego w kwadrans po odezwaniu się trąbki nadjechała straż pożarna w pełnym rynsztunku. Okazało się, że melodia wygrywana na trąbce była sygnałem alarmowym tutejszej straży. Trzeba było zapłacić mandat.

W CZERWCOWYM SŁONCU FOT. T ROJSZA

„ŁOWCA DUSZ" z HOLLYWOOD

Nazywa się Jerry Giesler, z zawodu jest prawnikiem. Od czterdziestu lat prowadzi w Hollywood adwokackie biuro. Klientami jego byli mordercy, dyrektorzy wielkich wytwórni filmowych oraz gwiazdy ekranu od Errola Flynn do Lane Turner, od Charlie Chaplina do Marilyn Monroe. Niektórzy nazywają go „człowiekiem, który zakuwa w kajdany", inni „czarodziejem uniewinniającym winnych", wszyscy — „łowcą dusz".

Jerry Giesler, to ciekawa osobistość. Od swoich klientów żąda całkowitej prawdy, twierdząc, że zatajenie jej przed obrońcą prowadzi nieuchronnie do przegrania procesu.

Ostatnio Giesler zaczął pisać wspomnienia z lat pracy. Wywołało to zrozumiały niepokój. Wielkie i małe gwiazdy ekranu boją się, aby nie wyszło na jaw to, co mówili mu w zaufaniu wśród czterech ścian zacisznego gabinetu. A musieli mówić całą prawdę, inaczej nie podejmował się prowadzenia procesu.

Wiele ludzkich tajemnic ukrytych jest w zakamarkach pamięci Gieslera, jeszcze więcej spoczywa w segregatorach biurowego archiwum. Które z nich wyjdą teraz na światło dzienne — zobaczymy.

Na zdjęciu: każdy zapewne pozna, że zdjęcie to przedstawia 14-letnią Cheryl Crane, która zabiła kochanka swej matki Lane Turner. I ten proces prowadził Giesler. Fakt, że młodociana Cheryl została uniewinniona, nie sprawił obrońcy specjalnej radości. Ucieszyło go niezmiernie to, że dopiero na sali rozpraw matka i córka wzajemnie się zrozumiały, stały się sobie bliskie.

PIGUŁKI ANTYKONCEPCYJNE CHRONIĄ PRZED RAKIEM PIERSI

W Stanach Zjednoczonych przeprowadza się od 5 lat intensywne badania nad działaniem doustnych pigułek antykoncepcyjnych. Przeprowadza się je głównie w Porto Rico, w Massachusetts i na Haiti. „Królikami doświadczalnymi" są kobiety-ochotniczki.

Dr Gregory Pincus, kierujący tymi badaniami z ramienia Worcester Fundation w Shrewsbury (Massachusetts), oświadczył na kanadyjskiej konferencji w sprawie walki z rakiem, że pigułki antykoncepcyjne „envoid" nie dopuściły do rozwoju raka piersi u 800 kobiet, na których przeprowadzono doświadczenia.

Antyrakowe właściwości envoidu odkryto przypadkowo w czasie badań nad jego właściwościami antykoncepcyjnymi. Dr Pincus zaznacza, że za wcześnie jest jeszcze, by to odkrycie uważać za udowodnione i pewne. Niemniej jednak — dodaje — wśród tych 800 kobiet nie stwierdzono od 5 lat ani jednego wypadku raka piersi, najczęstszej formy raka u kobiet. Pigułki antykoncepcyjne byłyby więc — według dr Pincusa — pigułkami zdrowia kobiety. (jw)